Nr. 70 Czwartek 27 kwietnia (10 maja) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, (róg Puszkinskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Proreznę) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Wyjaśnienia.

II.

Demokracya Narodowa zawsze stała zdala od głośnych frazesów, nie mających z istotnem życiem nic wspólnego, zawsze była zdaleka od łatwych zwycięstw chwili i mając na widoku całą przyszłość narodu w pełnym całokształcie najróżnorodniejszych jej przejawów, szła cichym krokiem mozolnej, podstawowej pracy, wyzyskując każdą możliwość, aby narodowi swemu uczciwie służyć.

Stronnictwo powyższe wychodziło z założenia, że postęp nie polega na narzuceniu społeczeństwu karkołomnych formułek, które się lęgną w mózgach gabinetowych myślicieli i chorobliwie ambitnych menerów politycznych, lecz polega na tem, co żywiołowo wykwita z normalnego i niekrępowanego niczem rozwoju społeczeństwa, który to wykwit musi być wyrazem woli coraz szerszych mas społecznych, rozwijających stopniowo skrzydła swe do lotu.

Stronnictwo narodowe *nigdy nie kupowało* ludu dla sprawy narodowej obietnicą poprawy jego bytu — praca narodowa polegała na przygotowaniu ludu do odegrania twórczej roli, drogą oświecenia i uświadamiania mas, starając się przekonać lud, że lepsza materyalna przyszłość to *jego własna sprawa*, że winien on ją ująć w swoje ręce i własną swoją uświadomioną wolą pokierować.

Wychodząc z powyżej zaznaczonego założenia, nie ulega kwestyi, że kardynalnym warunkiem tak pojmowanego postępu jest przedewszystkiem swoboda i niezależność organizmu narodowego i że na to, by módz się należycie rozwijać, trzeba przedewszystkiem istnieć, a o ile byt danego narodu w ten lub inny sposób jest zagrożony, *koniecznością się staje tego bytu obrona.*

Demokracya Narodowa nie wysuwa wprawdzie na pierwszy plan szerokich reform społecznych, nie wskazuje w dalszej bodaj perspektywie kolektywizmu, jako celu, który stał się dziś ideałem ogromnych zastępów mas pracujących, lecz dzieje się to nie wskutek niechęci dla sfer robotniczych, nie wskutek anty-demokratyzmu zasad i dążeń, lecz jest konsekwentnym wynikiem ogólnego założenia, mającego na uwadze nie interesy poszczególnych klas, lecz interes narodu.

Stronnictwo nie przesądza przyszłości, ono tylko pragnie najwyższego skonsolidowania sił, płynącego z jednolitości działań. Stronnictwo nie chce i nie może stawiać na porządku dziennym rzeczy, na wprowadzenie których w życie nie możemy mieć żadnego wpływu. Przedewszystkiem należy mieć dach nad głową, należy ująć w swoje ręce ster rządów w kraju, a następnie powoławszy najszersze warstwy ludu do onych rządów, możemy być pewni, że reformy społeczne pójdą w kierunku szczerze i wyłącznie demokratycznym.

Dziś, w chwili budowania, stronnictwo narodowe nie może popierać walki wewnętrznej i musi jej przeciwdziałać nie w imię wstecznych i anty-społecznych aspiracyi, lecz w imię dobra samego proletaryatu, którego szczęście stronnictwa skrajne z taką emfazą na swoich sztandarach wypisały.

W chaosie zamętu wyrósł u nas importowany ze Wschodu dziwoląg, że lud polski może przeskoczyć naturalne etapy rozwoju, że proletaryat polski wraz z jeszcze mniej uświadomionym i przygotowanym proletaryatem rosyjskim może przed innemi krajami świata cywilizowanego torować drogę zasadniczej reformie ustroju społecznego. Ten dziwoląg, który możnaby nazwać chorobliwą manią wielkości, już od dwóch lat toczy nasz organizm narodowy, powodując tylko wyniszczenie sił i klęski.

Bo dla przeprowadzenia tak olbrzymiego przedsięwzięcia społeczeństwo nasze należytego materyału nie posiada. Nie mamy przedewszystkiem umysłów w tym kierunku twórczych, które w danych warunkach politycznych rozwinąć się nie mogły, zaś zasoby ekonomiczne kraju i nizki poziom oświaty są logicznem wskazaniem, że zasadnicze reformy społeczne nie mogą być u nas przeprowadzone, zanim bardziej w cywilizacyi i ekonomicznym rozwoju posunięte ludy Zachodu nie dadzą nam gotowych wzorów, na których oprzeć byśmy się mogli.

To też robota naszych reformatorów jest tylko burzycielska, a podsycany przez nich ferment, który w innych wolnych, niezależnych i daleko posuniętych na drodze ekonomicznego rozwoju i oświaty krajach, jest czynnikiem rozwoju i postępu, u nas przybiera kształty nie siły twórczej, lecz wyłącznie materyału wybuchowego, który zdolny jest rozsadzić wątłe ściany naszego gmachu społecznego.

Stąd też wrogie usposobienie względem socyalizmu w tej postaci, jaką on u nas przybrał, nie wypływa z tej lub innej formy teoretycznego stosunku do idei kolektywizmu, lecz jest wynikiem głębokiego przeświadczenia, że stronnictwo, które w imię egoizmu klasowego podkopuje fundamenty narodowego gmachu, może spowodować katastrofę, która nie tylko «panów» i «burżujów», lecz i proletaryat w gruzach zniszczenia zagrzebie.

To samo stanowisko zajmuje Demokracya Narodowa i względem projektów reform poszczególnych. Nie frazes, lecz życie musi tu być kierownikiem, nie fantazya i ambicye menerów, lecz rzetelny interes klas pracujących musi ledz jako fundament każdej inowacyi lub reformy. Jeżeli po należytem sprawdzeniu okazałoby się naprzykład, że ośmiogodzinny dzień pracy nie pozwalałby naszym fabrykom konkurować z zagranicą i powodowałby ruinę naszego przemysłu, stronnictwo z całą stanowczością wystąpiłoby przeciw temu, kierując się głębokiem przekonaniem, że sam proletaryat oparłby się reformie, grożącej mu głodem i nędzą, gdyby nie podkopowa praca skrajnych krótkowidzów, podniecanych oklaskiem t. zw. «współczujących», których demokratyzm polega nie na rzeczywistej miłości dla tych, którzy cierpią, lecz na histerycznem deklamowaniu «postępowych myśli».

Dodać należy, że te «postępowe myśli» w żadnym razie nie mogą być miernikiem postępu, bo frazes ani granic, ani miary nie zna. Postępowa Demokracya, która tak zajadle obrzuca narodowców zarzutem «wstecznictwa», ten sam zarzut otrzymuje z ust Pol. Par. Socyalistycznej, którą znów Socyalna Demokracya pomawia o «nacyonalizm», «drobnomieszczanstwo» i «zakusy reakcyjne», wysłuchując wzamian, te same zarzuty ze strony rosyjskiej «grupy anarchistów».

Demokracya Narodowa nie jest wcale mniej demokratyczną od Demokracyi Socyalnej, lecz demokratyzm jej jest zasadniczo innego rodzaju — mówi p. Antoni Neyman w «Dzwonie Polskim» i ma zupełną słuszność. Bo stronnictwo, które w dziewięciu dziesiątych składa się z przedstawicieli warstw ludowych, które drogą uświadomienia ludu dąży do oddania losów i rządów kraju w jego ręce, nie może być pomawiane o brak demokratyzmu, zwłaszcza ze strony Postępowej Demokracyi t. j. grupy wywrotowców, którzy swoją rozkładową, anty-społeczną działalność pokrywają frazesami zdawkowego liberalizmu.

W szkicu niniejszym ściśle trzymaliśmy się materyału poczerpniętego z programowego artykułu organu stronnictwa, a to w celu, aby zaznaczyć ideowe i taktyczne stanowisko partyi, z łona której wyszła przeważna ilość naszych posłów.

E. P.

Trzeci maja.

—o—

Z każdym rokiem wzrasta narodowe uświadomienie w Galicyi. Dzięki wytrwałej pracy narodowych demokratów, podnosi się poziom poczucia narodowego i obejmuje coraz obszerniejsze zastępy uobywatelnionych i uświadomionych mas. Dowodem tego coraz liczniejszy udział ludu wiejskiego w obchodach narodowych, coraz gorętsze przejęcie się ideałami narodowymi i coraz żywsze i rozumniejsze ukochanie przeszłości polskiej. Wyrozumienie na błędy przeszłości, a podziw i gorąca miłość pięknych i wzniosłych faktów, przekazanych nam przez naszą przeszłość, Do najpiękniejszych kart należy bezsprzecznie konstytucya 3-go maja, testament polityczny Polski przedrozbiorowej, przykazanie i wiatyk na dalszą drogę życia porozbiorowego. Rocznica 3-go maja drogą jest każdemu Polakowi. Poznać jej wielkie, historyczne i społeczne znaczenie jest obowiązkiem każdego Polaka.

Kiedy przed 15 laty cała Polska obchodziła w ciszy i w skupieniu stuletnią rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3 maja, Galicya jedna mogła ją obchodzić głośno i uroczyście. Wtedy to uczeni historycy, prawnicy i publicyści polscy w szeregu znakomitych dzieł przedstawili narodowi historyczną wielkość tej dziejowej pamiątki, a liczne popularne opracowania wyników badań naukowych rozniosły po najodleglejszych zakątkach, wśród miast i wsi, pomiędzy lud polski zrozumienie tej uchwały majowej Wielkiego Sejmu, tego wiekopomnego aktu, który był dowodem obudzenia się sumienia narodowego, odmłodzenia ducha, wskrzeszenia sił i zdolności do dalszego życia; tego aktu politycznego odrodzenia, który imię Polski wysoko w ówczesnej Europie oświeconej podniósł, jako ojczyzny wolności politycznej, który o pół roku wyprzedził konstytucyę francuską z 3-go maja 1791 roku, a o pół wieku — konstytucyę pruską, o trzy czwarte wieku — konstytucyę austryacką, a o 115 lat — konstytucyę rosyjską.

Znamienną cechą formalną—a i to nie jest bez znaczenia—że wychodzi ona z łona samego ciała prawodawczego, z sejmu, i że wydaną jest przez reprezentacyę polską narodową wspólnie z królem.

„Stanisław-August, z Bożej Łaski i z woli narodu Król polski etc. wraz z stanami skonfederowanymi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi“— tak brzmi tytuł ustawy rządowej z 3-go maja 1791 roku. I tym formalnym względem wyróżnia się korzystnie konstytucya polska przed wszystkiemi innemi, które są bądź to ujawnieniem woli monarchów bez reprezentacyi, bądź też—co częściej—objawieniem woli narodu wbrew woli monarchy.

Konstytucya 3-go maja nie była narzuconym narodowi aktem, wypracowanym w gabinecie monarchy, nie, ona była wypracowaną przez najlepszych w ojczyźnie mężów, w sejmie zasiadających, przy osobistej interwencyi i za zgodą króla

Była nawskros dziełem narodowem. Z pomiędzy wszystkich znanych tylko konstytucya polska jest dziełem króla i narodu i dla tego może rozpocząć swe postanowienia od słów przytoczonych: „Król polski wraz ze stanami skonfederowanymi“.

Pierwsza konstytucya francuska z 3-go września 1791 roku rozpoczyna się od słów: „reprezentanci narodu francuskiego ukonstytuowani w zgromadzeniu ustawodawczem“ (*Les représentants du peuple français, constitués en Assemblée nationale... ont resolu d'exposer dans une déclaration solennelle...).*

Druga konstytucya francuska republikańska, z dnia 24 czerwca 1793 r., uchwalona w głosowaniu powszechnem przez 1,801,918 głosów obywateli, porzuca już zupełnie formułę reprezentacyjną i przemawia wprost od ludu: „naród francuski przekonany, że zaniedbanie praw przyrodzonych etc. (*Le peuple français convaincu que l'oubli et le mépris des droits naturels de l'homme sont les seules causes de malheurs du monde a resolu exposer ectte déclaration).*

Trzecia konstytucya Republiki francuskiej z d. 5 fructidora roku III (22 sierpnia 1795) rozpoczyna się od patetycznego zwrotu. Naród francuski w obecności najwyższej Istności ogłasza prawa i obowiązki człowieka i obywatela *(Le peuple français proclame en présence de l'Être Suprême la déclaration suivante des droits et des devoirs de l'homme et du citoyen)...* Tak mówiła rewolucya.

W siedem lat później piąta z rzędu konstytucya francuska już brzmi konserwatywniej—*Senatus consultus* z d. 4 sierpnia VIII roku (1802) powiada: senat zebrany postanawia co następuje: *(Le senat „conservateur réuni au nombre prescrit par l'article 90 decrèt ce qui suit...).*

Tak samo brzmi formuła wstępna *senatus—consultus* z d. 18 maja 1804 r. zaprowadzającego cesarstwo i dynastyę napoleońską. Tak mówiła reakcya. Wprost inaczej ma się rzecz, gdzie monarcha wydawał konstytucyę na podstawie własnego uznania. Wtedy narzucał je, czyli jak się to nazywa technicznie, oktrojował ją narodowi. Takim prawnym przykładem jest restauracya i oktrojowanie konstytucyi z d. 4 czerwca 1814 r. *charte constitutionelle* przez Ludwika XVIII. Tam nie naród ani jego reprezentacya, nie „król z narodem, jak u nas było, nie król z woli narodu wraz z Stanami skonfederowanymi“, lecz monarcha samowładny narzuca narodowi swą wolę, którą mu się podobało nazwać konstytucyą i mówi, jak za najlepszych czasów *aneren regime*: „My Ludwik z Łaski Boskiej król Francyi i Nawarry czynimy wiadomem, że podobało nam się z własnej woli i z tytułu naszej władzy królewskiej“ itd.... Tak mówiła restauracya. Tak samo brzmi przedsłowie konstytucyi pruskiej i austryackiej.

Cesarz Franciszek Józef, wydając Austryi przed 46 laty swój dyplom październikowy r. 1860, powołuje się na sankcyę pragmatyczne i na swoje samowładztwo, i z tego źródła płynie konstytucya austryacka. Cesarz pisze: „My Franciszek Józef itd. z mocy naszego samowładztwa postanawiamy następujące ustawy zasadnicze“ *(Wir Franz Joseph thun hiemit Jedermann zu wissen... haben wir... auf Grundlage der pragmatischen Sanction und kraft unserer Machtvollkommenheit nochstehendes als ein beständliches und unwiederrufliches Staatsgrundgesetz zu beschliessen und zu verordnen befunden).* Tak mówiła monarchia dziedziczna — w zgodzie z biurokracyą. Jakoż zasadnicza różnica od konstytucyi z d. 3 maja, w której król postanawia razem ze stanami skonfederowanymi! Bo też Polska była od wieków państwem politycznie wolnem, a więc prawno-polityczna przemiana, która odbyła się d. 3 maja nie była usunięciem absolutyzmu na rzecz konstytucyonalizmu raczej wzmocnieniem władzy królewskiej, lecz była reformą prawno-politycznego ustroju, dokonaną w tych punktach, w których ustrój dotychczasowy nie mógł się dłużej ostać, a „konstytucyą“ nazywała się każda, najmniejsza nawet w Polsce ustawa.

„Mimo przemocy sąsiadów—pisze Staszyc w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego“—teraźniejszego towarzystwa nie chcianoby przerobić w samodzierżstwo, niechaj Polacy przynajmniej oligarchię zamienią w Rzeczpospolitą“.

Konstytucya majowa ma przeto znaczenie *przeważnie społeczne.* Już na dwa tygodnie przed nią uchwalone zostało prawo o miastach, 18 kwietnia konstytycya majowa je zatwierdza i stan trzeci do głosu w sprawach publicznych dopuszcza, lud wiejski bierze w opiekę i sankcyonuje układy między dziedzicami a poddanymi i tym sposobem drogę otwiera do uwłaszczenia.

Myśl prawa o miastach zrodziła się— jak pisze Kalinka—na dnie duszy polskiej w jednej z tych chwil, w których dane bywa Polakom chwytać z góry myśli niecodzienne, nieraz dziwne i niepojęte, wznieść się nad pojęcia ogółu, przeczuc myśl Bożą—i tę myśl jakoby bezwiednie siłą ducha i łaską z nieba w życie wprowadzić.

Prawo o miastach jako i naprawa Rzeczypospolitej i prawo o ludzie wiejskim nie miały być już wykonane w życiu, nie miały następstw: czasu zabrakło. Ale jeżeli były winy stanów rządzących wobec miast i włościan, to zaiste, nie podobna było z lepszą wolą dążyć do ich naprawienia, jak to czyniła konstytucya 3 maja.

Ustawa 3 maja była skutkiem zespolenia wszystkich zdrowych i czystych żywiołów w narodzie. I to jest najważniejszą nauką, jaką z niej czerpać możemy.

Te są prawdy, które z rozważania zasad majowych nasuwają się każdemu myślącemu Polakowi. Nie dziw, że w pedagogice ludowej, którą w kraju wolnym jak Galicya, stronnictwa narodowe w walce ze socyalizmem przeprowadzać są zobowiązane, uznano obchód trzeciego maja jako najbardziej nadający się do publicznego wychowania ludu. Nie udało nam się przenieść zainscenizowanego święta robotniczego z 1 maja na święto narodowe 3 maja, przeto staramy się oby przynajmniej w dniu narodowego święta skupić te żywioły narodowe, które jeszcze nie zostały pochłonięte przez socyalizm. Dla tego to w dniu tym wszędzie, jak długi kraj i szeroki odbywają się uroczystości narodowe, dla tego to starsi zachęcają młodzież, aby w nich czynny udział brała, dla tego Towarzystwo oświaty ludowej, Koła szkoły ludowej i inne urządzają wieczorne zebrania, poświęcone omawianiu znaczenia i doniosłości tego wielkiego aktu naszej przeszłości.

Przed 15 laty Towarzystwo prawnicze we Lwowie, pierwsze urządziło szereg odczytów o konstytucyi 3 maja. Ówczesny prelegent, poseł Stanisław Starzyński, odczyty te zebrał w książce p. t.: „Konstytucya trzeciego maja na tle współczesnego ustroju innych państw europejskich“ (Lwów, 1892). Równocześnie pojawiły się w Krakowie prace prof. Balzera p. t.: „Reformy społeczne i polityczne konstytucyi trzeciego maja“ i prof. St. Smolki: „Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi 3 maja“, tudzież uwagi prof. Stan. hr. Tarnowskiego: „Przed trzecim maja i po nim“ („Przegląd Polski“, maj, 1901) i Pawła Popiela: „Powstanie i upadek, konstytucyi 3 maja“, wreszcie prof. Ludwika Finkla: „Wstęp historyczny do konstytucyi 3 maja“. Liczne te prace którym przodują źródłowe dzieła Ks. Kalin-

ki o sejmie czteroletnim i prof. Korzona: „Dzieje wewnętrzne Polski“ przyczyniły się do zupełnego wszechstronnego poznania znaczenia i doniosłości konstytucyi i wpłynęły na korzystny rozwój literatury ludowej popularnej. Dzień 3 maja coraz uroczyściej jest obchodzony nie tylko we Lwowie i w Krakowie, lecz we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet i po wsiach w Galicyi. Piszący te słowa brał udział w uroczystości majowej w jednem z mniejszych (nawet nie powiatowem) miasteczku w Galicyi zachodniej patrzał na tłumy uczniów miejscowego gimnazyum przeciągające ulicą, słyszał odczyt i przemowy na wieczornicy, widział zapał, z jakim zbierano groszowe składki na „Dar majowy dla szkoły Ludowej“ i musi wyznać, że żadne szumne uroczystości stołeczne nigdy takiego nie wywarły wpływu, jak ta małomiasteczkowa manifestacya. Biorą w niej udział wszystkie stany, a młodzież prowadzi. Przypominały się wówczas słowa Mickiewicza, wypowiedziane w artykule o konstytucyi trzeciego maja (w 42-gą rocznicę 3 maja 1833 r. w „Pielgrzymie Polskim“):

„dwa są żywioły, dwa duchy w konstytucyi d. 3 maja. Jeden z nich cudzoziemiec, Francuz, przybył z Paryża. Drugi przetrwał peruki i Russeau'a teorye, i doktrynerstwo ówczesne, i późniejsze nawet i żywioł narodowy, dziecko tradycyi dawnych, karmione nowemi, ówczesnemi potrzebami narodu... Jakież to były życzenia?

Położyć koniec temu bezładowi, szerzącemu się między psującą się szlachtą przez wzmocnienie władzy centralnej z jednej strony; z drugiej przez rozszerzenie praw obywatelstwa na wszystkie klasy ludu odzyskać niepodległość i stracone stanowisko w Europie przez ugruntowanie w Polsce zasad wolności“.

I to życzenie propagandy wolności sięga dalej w przyszłość, niż wszystkie konstytucye Europy...

W. L.

Rugi niemieckie.

Brutalne wydalania poddanych rosyjsyjskich z Niemiec wywołały w parlamencie niemieckim interpelacyę socyalistów w tym względzie. Na posiedzeniu parlamentu w d. 3 maja n. st. wywiązała się z tego powodu dyskusya, z której przytaczamy w streszczeniu mowę Bebla, bardzo dobitnie charakteryzującą stan rzeczy.

Sposób wydalania obcokrajowców z poszczególnych państw związkowych może doprowadzić do zawikłań międzynarodowych. Według rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego wolno poddanym rosyjskim osiedlać się w Niemczech, a wydalać wolno tylko *uprzykrzonych obcokrajowców*. Policya berlińska natomiast rozwija prawie fanatyczne równouprawnienie, wydalając bez różnicy kupców, robotników, studentów, bogatych i ubogich Rosyan mężczyzn i kobiety. Wydalono nawet 75-letnią służącą, dalej milionera i tajnego radcę dworu. Dziwna rzecz, że ambasada rosyjska spokojnie patrzy na tę nagankę na swoich poddanych. Na 40 wydaleń tylko 3 nastąpiły z powodu występków przeciwko kodeksowi karnemu.

Prasa rosyjska grozi już bojkotem towarow niemieckich. Deputacya żydów berlińskich u ministra spraw wewnętrznych niczego nie dokazała. Policya pruska wpuszcza rok rocznie setki tysięcy robotników polskich z Królestwa, żeby wysługiwali się jako niewolnicy junkrów i baronów kopalnianych i aby w zadżumionych barakach pomnażali dywidendy pana Ballina. Więc o względach narodowych niema mowy.

Nie żyjemy — mówił Bebel — w państwie konstytucyjnem, lecz kapitalistycznem. Pruska brutalność policyi niemożliwą jest w każdem innem państwie kulturalnem. Państwo, którego miliony poddanych żyją zagranicą, ma wszelkie powody do obchodzenia się jak najgrzeczniej z obcymi poddanymi. Czy Niemcy na akademikach rosyjskich i na robotnikach mszczą się za stanowisko Rosyi w Algeciras?

Komisarz policyjny Schöne w Wilmersdorne obiecał pewnemu Żydowi rosyjskiemu 16 do 17 tysięcy marek rocznie, jeżeli się każe ochrzcić i zdradzać będzie swoją ojczyznę. Wystawiono mu nawet fałszywy paszport. Oto jego podobizna! Tak więc berlińskie prezydyum policyi popełniło zbrodnię. (Marszałek powołuje mówcę do porządku). Takim stosunkom raz trzeba położyć koniec.

Stanowiska rządu w dalszej dyskusyi bronili jedynie konserwatyści. Wszystkie inne stronnictwa wystąpiły przeciwko wydalaniom.

Sprawy polskie.

(Wiec związku demokratycznego. —Szkoły.—Ks. Ambrozewicz).

W niedzielę, w sali stowarzyszenia techników w Warszawie, odbył się wiec, zwołany przez związek demokratyczny. W wiecu przyjęli udział przedstawiciele różnych stronnictw, dzięki czemu zebranie odznaczało się dużem ożywieniem. Osią rozpraw było załatwienie rachunków powyborczych, co wywołało silne starcie polemiczne. Członkowie związku demokratycznego zajadle napadli na demokracyę narodową, największe jednak cięgi sypały się na postępowych demokratów za to, iż w chwili ostatniej zawarli niebezpieczny sojusz z komitetem żydowskim, oddali im pięć okręgów, aczkolwiek tylko w trzech przeważną odsetkę stanowiła ludność żydowska, a zawarty bez dostatecznych rękojmi z żywiołami antydemokratycznym i antypostępowym. Kartel *sprowadził* walkę wyborczą na grunt *czysto wyznaniowy. rozbudzając nienawiści rasowe*.

Minister handlu i przemysłu zawiadomił politechnikę warszawską, iż w chwili obecnej nie jest w możności dania stanowczej odpowiedzi w sprawie uchwały rady instytutu, przedstawionej w październiku r. z., a proponującej rozwiązanie instytucyi.

Minister jednak zwraca się do profesorów z prośbą, aby na razie nie nalegali na rozstrzygnięcie sprawy ich ustąpienia i nie opuszczali politechniki, której organizacyi i rozwojowi poświęcili tyle pracy.

Szkoła handlowa siedmioklasowa i kupiecka trzyklasowa, założona i prowadzona przez kupiectwo warszawskie pod wodzą urzędu starszych Zgromadzenia, utrzymywane są z funduszów, powstających w jednej — mniejszej części z opłat za naukę, pobieranych od uczniów, w drugiej zaś, znacznie większej, z dochodu z podatków, jakie na ten cel kupiectwo w r. 1900 uzyskało.

Podatek pobierany jest przy opłacie świadectw i dokumentów za prowadzenie handlu i przemysłu wykupowanych.

Otóż dochód ten, który od roku 1905 był wystarczającym na pokrycie wydatków na utrzymanie owych szkół, oraz dopełniał pokrycia wydatków na szkołę niedzielno-handlową, zmniejszył się znacznie.

Handel i przemysł z powodu wojny, a następnie niepokojów wewnętrznych w kraju, podupadł znacznie. Liczba zakładów handlowych i przemysłowych zmniejszyła się, a z nią zmniejszyły się wpływy z podatku. Wynosiły one w r. 1901—108,000 rb., w r. 1905 spadły do 90,000 rb., a w roku bieżącym do 61,000 rb.

Tymczasem wydatki kupiectwa na szkoły zwiększyły się przez otworzenie szkoły niedzielnej przy szkołach handlowych.

Następstwem tego... pewny deficyt.

Chcąc mu zapobiedz, urząd starszych widział się zmuszonym wprowadzić opłaty wpisowe za naukę w szkole niedzielnej. Opłaty te są bardzo umiarkowane: 10 rb. rocznie w klasie 1-ej i 2-ej, 25 rb. w klasie 3-ej i 4-ej; w klasie wstępnej nie pobiera się opłaty za naukę.

Urząd starszych ma niezłomną nadzieję, że pp. kupcy, praktykantów swoich do szkoły tej posyłający, zechcą uwzględnić położenie rzeczy i przyjdą mu z pomocą w tak doniosłej sprawie społecznej, wnosząc opłaty wyżej wzmiankowane za swoich uczniów.

Do tej ostateczności urząd starszych uciec się musiał, zapewnia jednak, że jak tylko sytuacya ogólna handlu i przemysłu przy ustaleniu się nowych stosunków poprawi się, a dochód z podatku szkolnego powróci do dawnej normy, powróci też i on do dawnej zasady bezpłatności nauki w szkole handlowo-niedzielnej.

Warszawa pozyskała zakład, którego brak dotkliwie dawał się uczuć i na którego potrzebę wielokrotnie zwracano uwagę zarówno w prasie miejscowej, jako też na posiedzeniach Tow. hygienicznego, delegacyi gospodyń miejskich i t. d.

Zakładem tym jest wyższa szkoła gospodarstwa domowego, założona w domu pod Nr. 17 przy ulicy Brackiej przez p. Martę Norkowską, autorkę kilku podręczników kulinarnych.

Celem szkoły jest z jednej strony dać panienkom zamożnym sposobność wykierowania się na zdolne, praktyczne i samodzielne gospodynie domu; z drugiej zaś strony uczennicom mniej zamożnym, potrzebującym pracy zawodowej, dać możność zużytkowania gruntownie nabytej wiedzy praktycznej, na polach dotychczas należycie nie wyzyskanych przez kobiety. Nauka we wszystkich działach ma być ściśle praktyczną z zastosowaniem jednakże nieodzownej teoryi.

Program obejmuje trzy głowne działy: kuchnię gospodarską i wykwintną, pralnię i prasowalnię, oraz samodzielne prowadzenie domu (krój i szycie bielizny, wszelkie reparacye, ręczne roboty i buchalteryę domową). Dla zapoznania ogółu z postępami uczennic i dla większej ich zachęty, szkoła urządzać będzie dwa razy do roku wystawy prac z każdego działu.

Szkoła p. Norkowskiej urządzoną została z wielkim nakładem i mieści się na dwóch piętrach. Całe jedno piętro zajmują wzorowo urządzone kuchnie, spiżarnie, szwalnia, prasowalnia i t. d. Drugie piętro przeznaczono na internat dla 30 panienek z prowincyi.

Wykłady pod kierunkiem doświadczonych specyalistów w różnych gałęziach gospodarstwa domowego będą trwały w r. b. i przez lato. Oprócz kursów rocznych będą też urządzane kursy miesięczne, poświęcone danej specyalności.

Ks. Jan Ambrożewicz, wikaryusz kościoła św. Jana w Wilnie, za wydanie elementarza litewskiego z opuszczeniem otrzymanej uprzednio cenzury duchownej, oraz włączenie do tegoż elementarza wykreślonych przez cenzurę duchowną ustępów, mających na celu pobudzenie wrogich uczuć jednej części ludności do drugiej, tudzież za działalność swoją podczas wyborów, nie licującą z godnością kapłańską — został wyrokiem J. E. ks. Biskupa wileńskiego usunięty od spełniania obowiązków wikaryusza św.-jańskiego, oraz został pozbawiony prawa spowiadania.

Za kordonem.

We Lwowie zmarł wczoraj nagle jeden z najznakomitszych etnografów i językoznawców polskich, ś. p. Antoni Kalina. Strata to dla nauki polskiej i dla uniwersytetu lwowskiego wielka.

Ś. p. Antoni Kalina zawdzięczał wszystko samemu sobie. Syn ubogiego włościanina wielkopolskiego, przyszedł na świat w Krempie pod Ostrowem w roku 1846. Po ukończeniu gimnazyum w Sremie i uniwersytetu w Berlinie, Wrocławiu i Pradze, pieszo i bez środków do życia podróżował po Czechach, Morawii, Słowacyi, Serbii, Hercogowinie i Bośni, wszędzie badając nie tylko język literacki, ale i gwarę ludową Słowian. Studyował także w uniwersytecie petersburskim, a rezultaty tych prac swoich ogłosił najpierw w *Archiv für slavische Philologie*.

W r. 1876 habilitował się jako docent w uniwersytecie lwowskim; którego odtąd stał się jedną z ozdób, chociaż dopiero po latach 12 doczekał się nominacyi na profesora zwyczajnego.

Po ś. p. Antonim Kalinie pozostała bogata spuścizna naukowa, liczba zaś większych i mniejszych rozpraw wynosi z górą 80. Na naczelnem miejscu tych prac stoi: „Historya języka polskiego“, rzecz uwieńczona nagrodą konkursową, „Pierwotna ojczyzna ludów aryjskich“, „Mowa kaszubska“, „Historya języka cyganów“.

Trzeci Zjazd stronnictwa K.-D.

Dzień drugi.

Na drugi dzień z rana ciągnie się dalej dyskusya w sprawie, referowanej przez Milukowa. Większośc mówców wypowiada się znacznie radykalniej. Najenergiczniejszy wniosek stawia delegat jarosławskiej grupy, żądającej niezwłocznego usunięcia całego składu osobistego obecnego rządu.

Dla ułatwienia pracy Zjazdu w kwestyi agrarnej postanowiono, na wniosek Komitetu Centralnego, wytworzyć specyalną komisyę z przedstawicieli poszczególnych gubernii. Posiedzenia jej postanowiono rozpocząć tego samego wieczora.

W dalszym ciągu smoleński delegat, p. Chwostow, wskazuje na konieczność podkreślenia, że naród żadnemu rządowi nie ufa i że Izba Państwowa może traktować rząd tylko jako zaciętego wroga. Oprócz tego, zdaniem p. Ch., w odpowiedzi na mowę tronową, należałoby wypowiedzieć się w sprawie zawarcia pożyczki w przede dniu zwołania Izby Państwowej.

P. Zdanow z Moskwy przypomina, że Izba Państwowa powołaną jest tylko do utorowania drogi dla prawdziwego przedstawicielstwa narodowego. Zdaniem mowcy, Izba Państwowa obecna powinna przedewszystkiem załatwić sprawę reformy sądowej. W sprawie amnestyi p. Z. jest tego zdania, że nie należy ograniczać się amnestyą tylko dla przestępców politycznych, należy uwzględnić również uczestników ruchów agrarnych.

Delegat Czelabińska, p. Łakuskin, uważa za zbyteczne mówić o uniknięciu konfliktu z rządem, konflikt już jest, należy tylko zużytkować go jaknajlepiej.

P. de Roberty zgadza się z poprzednim mówcą, że konflikt już się zaczął.

Jeszcze bardziej energicznie wypowiada się p. Puniński z Niżniego Nowogrodu. Zdaniem jego, Izba Państwowa jest tylko jednym ze środków do walki z rządem. Wszystkie prawa, wydane po d. 17 października, pozbawiają Izbę Państwową możności prowadzenia twórczej pracy. Akt d. 17 października, jako wydany pod bezpośrednim naciskiem opinii kraju, nie może być ograniczony wydaniem aktów, niezgodnych z wolą narodu. Zjazd powinien odrzucić prawo o Radzie Państwa i Izbie Państwowej i żądać, aby Izba Państwowa wspólnie z Monarchą pracowała nad urzeczywistnieniem wolności, amnestyi i zwołaniem konstytuanty.

Po przerwie udzielono głosu p. P. Struwe w kwestyi robotniczej i p. Lednickiemu, jako przedstawicielowi Polaków w sprawie polskiej. P. L. podnosił w gorącem przemówieniu konieczność uregulowania nie tylko społecznych, ale i narodowościowych stosunków.

Odpowiadając na robione mu zarzuty, p. Milukow sądził, że różnica w zdaniach między nimi a opozycyą wypływa z podnieconego nastroju Zjazdu. Życie praktyczne jednak, zdaniem mówcy, wymaga planu bardziej ostrożnego, dającego możność wyjścia z trudnej sytuacyi.

Odpowiadać ostro na mowę tronową, znaczyłoby odrazu wywołać konflikt. W dalszym ciągu mówca upatruje wewnętrzną sprzeczność w mowach tych delegatów, którzy proponując negować wszystkie prawa, wydane po d. 17 października, jednocześnie wymagali wniesienia na porządek dzienny kwestyi robotniczej.

Po przegłosowaniu wszystkich proponowanych uzupełnień i poprawek, Zjazd przyjął cztery proponowane przez Milukowa punkta rezolucyi, podane w naszem wczorajszem sprawozdaniu z pewnemi zmianami.

Punkt pierwszy uzupełniono przez dodanie kwestyi robotniczej, a do słowa równość dodano: bez różnicy wyznania, płci i narodowości.

Punkt drugi i trzeci przyjęto bez zmian.

Punkt czwarty o amnestyi przyjęto z dwoma poprawkami, do „amnestyi“ dodano słowo „politycznej“, i, zamiast „zbadania przez komisyę parlamentarną“, przyjęto „zbadanie parlamentarne“.

Następnie p. Struwe referował projekt uchwał w sprawie stosunku stronnictwa do jego odłamu w Izbie Państwowej.

Zjazd przyjął bez zmian następujące wnioski referenta:

1. Polityczna supremacya w stronnictwie należy do niego, jako do całości i znajduje swe urzeczywistnienie na zjazdach.

2. Centralny komitet jest jedynym organem zarządu stronnictwa.

3. Parlamentarny odłam stronnictwa posiada autonomię i własny komitet, rządzący jego sprawami. Stosunek wzajemny odłamu parlamentarnego i całego stronnictwa sprowadza się do tego, że:

a) Członkowie Izby Państwowej, należący do stronnictwa, mają prawo przyjmować udział w zjazdach stronnictwa z głosem decydującym.

b) Członkowie komitetu centralnego, przyjmują udział w posiedzeniach odłamu parlamentarnego z głosem decydującym.

Z prasy polskiej.

Poseł kaliski, p. Alfons Parczewski, wypowiada w „Kuryerze Kaliskim“ swą opinię o dyskrecyi poselskiej:

Poseł Parczewski tak się wyraża:

„Mówiono i drukowano bardzo wiele na temat przymiotów poselskich. Uczono nas, że należy wybierać najlepszych i najrozumniejszych, lecz w szeregu tych wszystkich zalet, które poseł polski posiadać powinien, aby z pożytkiem kraj reprezentować, zapominano zwykle o jednej cnocie niezbędnej do wykonywania obowiązków poselskich. Czas przypomnieć ją w ostatniej chwili.

Poseł powinien być nie tylko wymownym... Bywali już w kołach polskich, działających w Berlinie i Wiedniu posłowie wcale niewymowni, ale z powodu zdolności oryentowania się w sytuacyi i nadawania dyrektywy, niesłychanie użyteczni i z tego powodu stale przez rodaków wybierani przez długi szereg kadencyi. Lecz jeżeli nie każdy poseł może być wymownym, to za to każdy powinien umieć zachować milczenie o tem, co utrzymanem być ma w tajemnicy,

Dyskrecya w tych wszystkich materyałach, które są przedmiotem obrad Koła polskiego i które za poufne uznano, jest katechizmowym obowiązkiem każdego posła. Nieraz skutkiem niedyskretnego ujawienia obrad i usposobienia frakcyi sejmowej. wyniknąć mogą niepowetowane straty dla sprawy. I nie tylko w stosunku do innych partyi i do przedstawicieli prasy, obowiązanym jest poseł do milczenia. Obowiązanym jest do zachowania tajemnicy nawet w stosunku do własnej rodziny. Jest to kardynalny przymiot wymagany od przyszłych posłów, o którym należy koniecznie pamiętać przy ostatecznych wyborach. Jeżeli w składzie Koła znajdzie się choć jeden człowiek, niezdolny do utrzymania tajemnicy, cała przyszłość kraju może być nieraz na szwank wystawioną“.

—

Nowe pismo robotnicze, wychodzące we Lwowie, „Sztandar“ we wstępnym artykule 1-go numeru pisze:

„W całej Polsce coraz wyraźniej staje ruch robotniczy na gruncie narodowym. Na Górnym Śląsku stanowczo i coraz powszechniej oświadcza się przeciw tym, którzy chcą go pchać w objęcia Niemców, czy będą nimi klerykalni „Centrowcy“ czy socyaliści. W Królestwie Polskiem powstaje Narodowy Związek Robotniczy, zrywający z istniejącemi tam partyami socyalistycznemi.

Dzieje się to dla tego, że w duszy robotnika silnie tkwi wrodzona miłość Ojczyzny. Niektórym przeszkadzało to w osiągnięciu celów samolubnych. I znaleźli się tacy, którzy postanowili wydrzeć mu ją i dążyli do tego wszelkiemi sposoby; czy to przyjmując podstępnie do swych programów politycznych niepodległość Polski, jedynie dla interesów partyi, czy też wprost nawet zarzekając się tego dążenia w zamian za to nic mu nie dając, wpajali w szlachetne jego serce jad nienawiści do reszty narodu i wprowadzili w czyn bratobójczą walkę. Ludzie ci pozbawili robotnika dążenia do niepodległości, by on, wyrzekając się wolności, łatwiej przyjmował narzucone mu przez partyę pęta i oddawał się jej bez oporu w niewolę. Starali się oni o utrzymanie warstw robotniczych w ciemnocie, bo nieoświecony lud łatwiej idzie na lep błyskotliwych słówek i frazesów i daje się podejść obiecankami bez znaczenia i wartości, a nim zdoła się opamiętać, staje się powolnem narzędziem w ręku partyi, której podporządkowuje się zawsze istotne interesa robotnicze.

Chęć postawienia kwestyi robotniczej u nas na racyonalnem stanowisku, skłania nas do zabrania głosu. My jasno i stanowczo stajemy na gruncie narodowym, nie uznając żadnych uprzedzeń i nienawiści międzydzielnicowych, czy też klasowych, lub religijnych, oraz święcie wierząc w odrodzenie i wyzwolenie się narodu. Stajemy jasno i niepodzielnie na gruncie robotniczym, dla tego energicznie zwalczać będziemy wszelki wyzysk robotnika materyalny i moralny, czy to ze strony predsiębiorców i pracodawców jawnie spełniany, czy też skrycie i podstępnie ze strony rzekomych jego przyjaciół.

Za najważniejsze zadanie nasze uznajemy gruntowne oświecanie się robotnika, wyrabianie w sobie poczucia łączności z całym narodem, tak w stosunku jego polityki zewnętrznej. w stosunkach do rządów zaborczych, jak i w stosunkach wewnętrznego życia. Dążymy do oświaty, aby robotnik tem łatwiej mógł bronić swej pracy przed wyzyskiem kapitału i postępować w myśl swych interesów materyalnych i moralnych, oraz umiejętnie korzystać z organizacyi i instytucyi zawodowych i innych, mających cele ekonomiczne lub kulturalne.

Celem naszym stworzenie robotnika-obywatela Polski, obywatela, któryby, znając i spełniając swe obowiązki, skutecznie mógł upominać się o swe prawa.

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień oświadczamy, ze „Sztandar“ nie jest organem żadnego ze stronnictw politycznych. Wychodząc z założenia, że odrodzenie narodowe oprzeć się może jedynie na wszechstronnym rozwoju warstw ludowych tak wiejskich jak i miejskich, rozpatrywać będziemy sprawy robotnicze ze stanowiska narodowego, uważając z drugiej strony, że podniesienie, rozwój i emancypacya warstw robotniczych zależną jest przedewszystkiem od warunków, w jakich znajduje się naród.

—

Po Nusbaumie w imieniu Żydów-Polaków, zabrał głos w „Kuryerze Warszawskim“ pan Edward Dutlinger, wyraźnie stwierdzający, że winę „wystawienia dwóch indywidualności polskiej i żydowskiej“ ponoszą nie tylko narodowcy polscy, ale i „ambicya narodowa jednostek“ obozu postępowego. Autor bardzo stanowczo wbrew właśnie „postępowym“ doktrynom powiada:

„Na ziemi polskiej mogą być wybrani na wyborców, a zatem i na posłów tylko Polacy, bez względu na wyznanie; ci. co myślą, mówią i czują po polsku.

Włoch, nawet naturalizowany, lecz mówiący i czujący po włosku, nie może być deputowanym w izbie francuskiej, Żyd-syonista lub przybysz ze stron obcych, wychowywany w obcej, a nawet wrogiej Polakom kulturze, nie może być wyborcą i posłem ziemi polskiej.

W liście p. D. ciekawem jest też i pouczającem na przyszłość przypomnienie historyczne o zasługach, jakie w tworzeniu Żydów-Polaków położyła istniejąca niegdyś w Warszawie szkoła rabinów. „Szkoła ta, powiada autor, nie wydawała wprawdzie, jak się zdaje, ani jednego rabina, ale za to bardzo wielu Żydów-Polaków, cierpiących za swoją narodowość. Wychowańcem szkoły rabinów był ojciec Kramsztyków, i ojciec Nusbaumów, i ojciec Samuela Dicksteina, i ojciec adwokata Likierta, i mój ojciec, i ojcowie wielu innych Polaków-Żydów. Nas wszystkich uczono: Kochajcie tę ziemię, bo to ziemia polska, a wy jesteście Polacy; kochajcie język i tradycye polskie, boście synami Polski, bo osiemset lat nasi praojcowie mieszkają na tej ziemi, która jest i być powinna jedyną naszą ojczyzną“.

Z prasy rosyjskiej.

„Nasza Żizń“ z pewną satysfakcyą notuje energiczny i zdecydowany ton zjazdu kadetów, upatrując w tem poczuciu siły rękojmie przyszłej energicznej pracy. Nie dla wszystkich jednakże jest to wystarczające. Krzywi się i radykalna „Kijowska Zaria“ i socyalistyczny „Prizyw“. Zdaniem tego ostatniego, kadeci nie powinni nawet myśleć o pracy organicznej w Izbie, bo ta ostatnia nie reprezentuje całego narodu, ani też warstw pracujących.

„Strana“, organ stronnictwa reform demokratycznych, nie może doczekać się końca efektownych przemówień i radzi przejść od słów do czynów. Gazeta z pewnym humorem notuje stylistyczne wybryki mówców.

„Jedni proponują członkom Izby umrzeć dla dobra ojczyzny, inni znowu gotowi są sami umrzeć i nawet zginąć po to, aby pomścić innych. Ktoś znowu oświadczył, że Izba powinna „legalizować rewolucyę“.

Dość już tej niepotrzebnej retoryki.

„Now. Wremia“ śpieszy powtórzyć te słowa, opatrując je następującym dodatkiem własnym:

„A pp. Miluków i Rodiczew nic nie widzą i nadal trudnią się samochwalstwem“.

P. Suworin czuje, że kadeci są panami sytuacyi, więc jest w stosunku do nich coraz bardziej tolerancyjny, ale trudno mu jest przyzwyczajać się do innych ludzi, to też od czasu do czasu nie może powstrzymać się od złośliwego śmiechu.

Jeszcze gorsze jest położenie „Mosk. Wiedom.“

„Mowa nasza rozlega się w zupełnem odosobnieniu. Nie mamy ani zamiaru, ani nadziei na to że uda nam się kogokolwiek przekonać.

...Rosyę może uratować żelazna dyktatura...

Nie pociesza gazetę p. Gringmunta nawet upadek ministeryum hr. Wittego.

Za to główny organ tryumfującego stronnictwa, „Riecz“, jest usposobiony bardzo optymistycznie Zdaniem jego, rząd odda inicyatywę w ręce Izby zaraz po jej zwołaniu.

„Dwadcatyj Wiek“ dziwi się temu optymizmowi, niczem nie umotywowanemu.

„A *priori* można twierdzić, że, nie zaostrzając umyślnie stosunków, rząd pójdzie dobrze znaną drogą kancelaryjnej procedury.

Cytowana gazeta uważa projekt p. Milukowa za zbytnio kunktatorski, a w obecnej sytuacyi kunktatorstwo jest, zdaniem jej, z korzyścią tylko dla tego, kto już jest skazany na śmierć, a nie dla tych, kto jest chory i oczekuje wyzdrowienia“

Ludziom chorym należy jednak bardzo ostrożnie aplikować lekarstwa, bo zbyt silna doza leków, szczególniej tak heroicznych, jakiemi obecnie żyje społeczeństwo rosyjskie, może przyprawić chorego o stan nieuleczalny, lub przynajmniej o znaczne pogorszenie.

W gmachu parlamentu rosyjskiego.

Pałac Taurycki leży w końcu miasta. Dzielnica odludna, pozbawiona zarówno wdzięku, jak i ruchu. Jednopiętrowe jeszcze miejskie i małe drewniane już podmiejskie domy stoją przerywane parkanami, ogradzającymi puste place lub stare ogrody, nad którem wisi już siekiera.

Dużo płaskich, parterowych budynków. To koszary wojskowe. Widać je dookoła niemal pałacu Taurycklego. Parlament będzie dobrze strzeżony.

To wygnanie jednak nie czyni na zwiedzającym wrażenia ciężkiego, ani nawet przykrego. Już zdaleka, gdy się wjeżdża w nieskończoną ulicę, wyprowadzającą na Petersburg widać jakieś linie harmonijnie na tle nieba się gnące, jakieś kopuły śmiałe, strzeliste, pociągające oko niezwykłym kształtem.

Budowle Petersburga, nawet największe chłodnemi się wydają — zbyt są dworskie, zbyt urzędowe, zanadto muzealne, brak im wdzięku.

Wyjątek stanowi Smolny monaster, blizki sąsiad pałacu Taurycklego. Barok to typowy, nawet barok z całem bogactwem linii, które prowadzą oko do góry, powoli, z bogactwem szczegółów, których różnorodność jest najwyższą trudnością dla mniej pewnego swojej sztuki artysty.

Pałac Taurycki wydawałby się może mniej brzydkim, gdyby nie witało go oko zachwycone lekkiemi. uskrzydlonemi kształtami Smolnego monasteru.

Zajmuje on kwadrat ogromny, całą dzielnicę można-by na tym gruncie postawić, ale wszystko to są dependencye, patrzące na ulice murami nizkimi. bez okien po większej części. Kolor tych niewdzięcznych, koszarowych, stajennych murów, to jakaś barwa silnie popielata, przez którą. jak gdyby się trochę niebieskości przedrzeć chciało, ale nie mogło.

Ta barwa jest w pałacu nie tylko dominującą, ale i jedyną. Na zewnątrz i wewnątrz, stajnie i salony, korytarze i sala parlamentu — wszystko popielate.

Główny korpus pałacu nie jest wcale wielki. Okazał się za małym na potrzeby parlamentarne i cały gmach trzeba było dobudować- aby pomieścić bufet, restauracyę, czytelnię i t. p. Ten główny korpus umyślnie został przez budowniczego przypłaszczony, aby mógł stanowić węzeł i jednoczyć te nizkie, a długie mury, zatoczone tak szeroko.

Ma się przed sobą portyk grecki, a za nim ścianę niewysoką, nad którą wyrasta kopuła nieduża, nad wieńcem lufcików raczej, a nie okien, przypłaszczona jakby uderzeniem wielkiej pięści.

Budynek ma charakter odrodzenia, ale kopuła jeżeli co przypomina, to chyba pierwsze patelnie wczesnego bizantynizmu.

Wewnątrz przedewszystkiem rotunda, nic niezmieniona od czasów ks. Potemkina. Pusta, zimna sala z górnem oświetleniem. Dwa fryzy mitologiczne, malowane w sposób udający *haut-relief*, za całą dekoracyę. I kilkanaście podstaw do murów przylepionych, na których staną wkrótce popiersia, wybrane z muzeum Ermitażu.

Za rotundą wielka, olbrzymia nawet sala, niegdyś balowa. Podłużna, z zaokrąglonemi bokami, urozmaicona jest biegnącym naokoło wieńcem kolumn, o jońskich kapitelach. Światło wpada tu przez wieniec górnych, okrągłych okienek.

Jest to już przedsionek sali obrad.

Stąd bocznemi drzwiami idzie się do dwóch, które komisyom służyć będą. Między niemi sala obrad.

Miejsca jest w onej sali na 564 prawodawców. Każdy poseł posiada średnio obszerny fotel dębowy z podnoszonem siedzeniem, lekko wysłany i skórą fioletową wybity. Pulpit, zasuwany trochę na dół, tak, że tworzy jakby stolik do pisania.

Fotele, ustawione amfiteatralnie, z mnóstwem przejść.

Przed tem zgromadzeniem prawodawców stoi bardzo lekko wyniesiona nad ziemię estrada z trybuną, miejscem dla przewodniczącego i licznymi po obu stronach fotelami dla panów ministrów. Z tyłu żelazne ramy, czekające na portret cesarza. Z jednej i drugiej strony tej estrady dwie inne, po trzy rzędy foteli niosące: to dla dziennikarzy. U stóp estrady stół dla stenografów.

Trybuna sama stoi w ten sposób w dole sali i amfiteatr foteli góruje nad nią od drugiego, trzeciego już rzędu. Trybuna jest prosta dębowa, ozdobiona tylko rzeźbionym w dębie orłem państwowym.

Dla pnbliczności urządzono jeden chór, między wierzchy jońskich kolumn wciśnięty i mogący pomieścić do stu osób.

Sala ta, jak cały pałac, jest dziwnie przypłaszczona. Biały sufit, pięć bronzowych żyrandoli dźwigający, wisi tuż nad fotelami. Dla akustyki może to i dobrze; głos nie będzie się rozpraszał w przestrzeniach; ale wrażenie jest przykre; sala wygląda jak rondel, szczelnie tęgą pokrywą przykryty.

*

Reszta nie gotowa. W sali głosowania stolarze śpieszą się, gawędząc wesoło. Do innych sal wejście nawet jeszcze nieotwarte. Oświetlenie ma być gotowe dopiero na 9 maja, a więc w przeddzień otwarcia Izby Państwowej.

ECHA WYBORÓW KIJOWSKICH.

Wybory gubernialne kijowskie, naznaczone na dzień 20 kwietnia b. r., poprzedziło oficyalne pod przewodnictwem ks. Repnina d. 19 b. m. odbyte przedwyborcze zebranie. Na zebraniu tem każdy z kandydatów w mowie programowej wypowiadał swoje *credo* polityczne i zyskiwał mniej lub więcej rzęziste oklaski. Najsympatyczniej odezwał się o obywatelach-Polakach włościanin wsi Torbowki, sikorskiego powiatu, Arkadij Grabowiecki.

Do urn wyborczych stawiło się włościan obranych przez gminy 80, przedstawicieli większej i mniejszej własności ziemskiej 73, od miasteczek 71 i od robotników 6, razem osób 230. Nie stawili się tylko: 1 obywatel Rosyanin i 1 robotnik. Z liczby ogólnej włościan Rusinów było 118, Żydów 56. Rosyan 26 (w tej liczbie duchownych prawosł. 3), Polaków - 25 (w tej liczbie 2 księży, 2 zagrodowych szlachciców i 1 robotnik).

Wybory rozpoczęto od obrania „obowiązkowego“ włościanina; takim okazał się włościanin Filip Smyczenko z powiatu czehryńskiego, który otrzymał 67 głosów z ogólnej liczby 80 głosujących.

Potem przystąpiliśmy do pisania kartek na kandydatów; zapisywanie i obliczanie zajęło cały dzień, tak, iż niewiele czasu pozostało na głosowanie; zaledwie zdążyliśmy przejść jedną kolejkę kandydatów w liczbie 14, którzy otrzymali największą ilość kartek, byli to wszystko kandydaci, wystawieni przez partyę konstytucyjno-demokratyczną; z z nazwisk polskich widniały tam nazwiska pp.: Horwatta i M. Wilczyńskiego.

Stawaliśmy do walki wyborczej w bloku z Żydami, których było 56 i z Rosyanami kadetami (14) i stanowiliśmy razem grupę 95 osób, dla absolutnej większości trzeba było 116 głosów. Włościanie przystępowali do wyborów pod hasłem wybierania tylko włościan.

Naszą polską grupą wyborców kierował pan Horwatt z Chabnego, który dał znakomite powody umiejętności taktycznej podczas podwójnych wyborów w Radomyślu; pomagał mu pan Tarnawski Władysław z Humania. W pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości: p. Horwattowi zabrakło 5, p. Wilczyńskiemu 9 głosów.

Urna, na której stało nazwisko Szolpa, zepsuła się i przewodniczący, gubernialny marszałek ks. Repnin, oznajmił, że będzie on po raz drugi balotowany nazajutrz.

Drugi dzień wyborów rozpoczął się od powtórnego balotowania p. Szolpa. Jeden z zebranych odezwał się o potrzebie sprostowania insynuacyi „Kijewlanina“ o żydowskiem pochodzeniu p. Szolpa. Ten ostatni zapewnił zgromadzonych, że jest synem generała i sam był oficerem, a obecnie jest członkiem sądu okręgowego w Humaniu. Przemówienie to wpłynęło widocznie na usposobienie zebranych, albowiem pan Szolp otrzymał 132 głosy i został po-

słem. W dalszym ciągu głosowania tego dnia obranymi zostali: profesor Timofiejew (133), sędzia pokoju z powiatu żwinogrodzkiego. Wiazłow Andrzej 139, włościanin Łukasz Litwin z pow. czerkaskiego 128 gł. i pan Henryk Zdanowski znany w Kijowie dzierżawca z powiatu wasylkowskiego i reprezentant cukrowni Uzin. P. Tarnawski, któremu zabrakło 2 głosów, padł tylko dzięki temu, że wyjechał pan St. Soroczyński i kupiec z Radomyśla Horensztejn z należących do bloku.

Pierwsze balotowanie skończyło się; wybraliśmy 5 kandydatów. Przewodniczący proponuje, ażeby każdy, kto chce zapisywał się do balotowania; zapisało się koło 50 osób. Nasi kandydaci znowu nie dostają potrzebnej ilości głosów, a przechodzi dr Czerwonenkis z Berdyczewa (151 gł.), włościanie: Arkadij Grabowiecki 196 gł. z powiatu skwirskiego i Taran Szymon z kaniowskiego (116 gł.), oraz kustosz muzeum kijowskiego i właściciel ziemski z powiatu czerkaskiego, Mikołaj Bielaszewski 118 gł. Na tem się kończą wybory tego dnia: obrano 9 posłów, pozostało więc 5 miejsc.

Trzeci dzień wyborów rozpoczął się od oświadczenia profesora Timofiejewa, w której on zrzeka się godności posła na rzecz włościan. Zatem trzeba było obrać 6 posłów, już teraz względną większością. Zapisuje się znowu do balotowania około 50 osób. Głosuje 221 wyborców. Włościanin Zubczenko Gabryel z wasylowskiego powiatu dostaje 140 głosów, dr Frenkiel Salomon z Humania 118 głosów, p. Stanisław Horwatt 114 głosów, robotnik Wyrowyj Zachar z Czerkas 114 głosów, włościanin Fełonienko Michał z czerkaskiego 114, robotnik z Czerkas Trochim Nestarenkow 113 głosów, p. Maryn Wilczyński z Tarariczańskiego powiatu 111 głosów i dr Bilinkis z humańskiego powiatu 107 głosów. Pierwsi sześciu zostali posłami ostatni dwaj kandydatami. Gdyby dwaj nasi wyborcy pp.: Syroczyński i ks. Szeptycki nie wyjechali, byłby p. Wilczyński otrzymał tyle głosów, co robotnik Nesterenkow i los rozstrzygnąłby kto z nich ma być posłem. Ostatnie głosowanie, w którem blok miał popierać kandydatury dra. Bilinkisa i p. Tarnawskiego, przekonało nas, jak blok względem nas nie dotrzymywał słowa: dr Bilinkis otrzymał 107 głosów, a pan Tarnawski miał ich tylko 87, wówczas, gdy powinno byli otrzymać porówno. Wtedy zrozumieliśmy, dlaczego upadały kandydatury Polaków wówczas, gdy Rosyanie i dr Czerwonenkis przechodzili ogromną większością.

Z wyborów kijowskich wynieśliśmy to wrażenie,ześmy za mało cenili swoje siły; przyjęliśmy to, co nam dali, bośmy się uważali za tak słabych, że żadnych wymagań stawiać nie możemy. Rokowanie blokowe zaczynaliśmy wtedy, kiedy siły nasze ograniczały się do 17 wyborców, kiedy niewiadomo było co nam da Radomyśl, gdzie odbywały się powtórne wybory. Kiedy już przyjechało 8 radomyślan, siły nasze były poważne, ale było zapóźno, żeby zrywać nawiązane już rokowania i zaczynac nowe. Wobec tego i wobec niezupełnie sumiennego wypełniania zobowiązań ze strony Żydów, trudne bardzo zadanie przypadło w udziale p. Horwattowi, któremu, wraz z panem Tarnawskim, powierzylibyśmy kierownictwo naszemi siłami i musiał on tu lawirować tak, żeby zmuszać zblokowanych do dotrzymania słowa. Gdyby siły nasze odrazu stanowiły 25 wyborców, prawdopodobnie zupełnie inne kombinacye blokowe miałyby miejsce i możebyśmy mieli dwa razy więcej posłów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podane były skargi na wybory państwowe w Kijowie i w Radomyślu. Co do kijowskich powiatowych wyborów, komisya gubernialna skargę odrzuciła. Skarga na radomyślskie powtórne wybory podana została do komisyi powiatowej, motywami:

1) że zamało było czasu od 15 — 18 żeby się mogli prawyborcy zjechać licznie, Polacy zaś, wezwani przez swoich, stawili się prawie wszyscy i przywieźli szlachtę zagrodową;

2) że wielu włościan zjawiło się po 12 g. i tych prezes nie dopuścił do wyborów;

3) że wskutek tego obrano 8 Polaków, a choć obrany został jeden obywatel Rosynin, jednak taki, który żadną miarą nie może reprezentować obywateli Rosyan i t. d.

Skargę podpisali pan Gryncewicz, mieszczanin Liwko, włościanin Głoriczenko i pan Olechnowicz, urzędnik miejski.

Skasowanie wyborów nie podlega już komisyi powiatowej, gdyż ta ostatnia, kasując wybory powiatowe, musiałaby skasować i gubernialne, co już przekracza jej kompetencyę; prawdopodobie prezes komisyi w ten sposób odpowie skarżącym, którzy mają prawo apelacyi do komisyi gubernialnej, a potem do senatu. Senat ostatecznie rozstrzygnie tę kwestyę. Tymczasem posłowie nasi będą w parlamencie pracować, gdyby zaś senat przychylił się do skasowania wyborów, musielibyśmy powtórzyć całą procedurę wyborów w Radomyślu i Kijowie.

O możliwości trzecich wyborów w Radomyślu i powtórnych w Kijowie przypominam pp. prawyborcom radomyślanom i pp. wyborcom kijowskim, i prosimy ich, by byli gotowi w razie potrzeby stanąć jak jeden mąż do urn wyborczych, by utrzymać to, cośmy uzyskali, a jeżeli można, sięgnąć po więcej.

C. K.

Z Odesy.

(Od korespondenta „Dzienn. Kijowsk.").

Szkoła polska nad morzem.

Odesa.

Pewnego pięknego dnia, usadowiwszy się w spacerowym pociągu, pomknąłem siłą pary ku brzegom ukochanej przez Odesytów, prawdziwie uroczej „Arkadyi". Po paru kilometrach drogi, wśród pięknych winnic i bogatych willi, przystrojonych w bluszcz, laury i róże, wzrok mój zatrzymał się naraz na polanie długiej, przestronnej i jasnej. Jacyś młodzieńcy i panowie wyprawiali tu ucieszne hece i skoki, zabawiając się grą w piłkę i palanta. Zadziwił mnie humor tych ludzi i ochoczość. Co to?—zapytałem konduktora pociągu spacerowego. — To angielska kolonia urządziła sobie zabawę na letniem powietrzu— brzmiała odpowiedź.—I my moglibyśmy sobie pozwolić na takiż zbytek?—mruknąłem zcicha — i odwróciłem się ku oknu, gdzie już się zamalowała przede mną cudowna panorama otwartego morza.

Innym razem, gdy byłem w kąpielach morskich, zauważyłem kilku tęgich i zgrabnych młodzieńców, którzy zachowywali się całkiem odmiennie od reszty publiczności. Pływali pod wodą, wykonywali tysiące ewolucyi i piruetów, skakali z wysokości sążnia do wody, wykazywali takie oswojenie się z żywiołem, iż pomyślałem sobie: „ci ludzie otrzymali chyba jakąś specyalną tresurę, oni rzeczywiście umieją się kąpać, gdy my tylko chlupiemy się w wodzie". Byli to młodzi Anglicy i gdy podszedłem ku nim dla zabrania znajomości, w stosunku do mojej osoby wykazali tyle uprzejmości i jakiegoś niemal przesadzonego uszanowania, że, zażenowany cokolwiek, wyraziłem im swoje powinszowanie, a w duchu pomyślałem: gdzież u dyabła u nas szukać podobnych typów?

Czemu nasze szkoły nie dają nam podobnie dzielnych dryblasów, w imię czego i po co męczymy niemiłosiernie nasze młode pokolenia?

— — — — — — — — — —

Zakład ś. p. szanownej Hipolity Sobańskiej przez długie lata był centralnym wychowawczym zakładem dla setek rodzin polskich z Podola, Wołynia i Ukrainy.

Obecnie prowadzonym jest nadal pod opieką K. J. Paszkowskiej. Dzięki zacnej osobistości kierowniczki, w zakładzie tym pielęgnowano troskliwie znicz ducha narodowego i za to należy się mu wielka wdzięczność. Ale ani jasnej polany dla zabaw za miastem, ani nauki kąpieli morskich szanowna pani J. Paszkowska, ani inne kierowniczki pensyonatów dla młodzieży, nie są dać w stanie.

Aby wychować nowe, dzielne pokolenie, trzeba, żeby do tego się wzięli ludzie fachowi. Wziąwszy na kierownika takiej szkoły pedagoga z wolnego kraju, z takiej np. Szwajcaryi, a dobrawszy nauczycieli Polaków, należałoby wynająć willę gdzieś nad morzem z pięknym widokiem, a daleko od miejskiego kurzu i pyłu.

Tu, oddychając czystem powietrzem, możnaby oddawać się nauce, ale nie tej oficyalnej, biurokratycznej, gdzie uczeń myśli więcej o stopniu, niżeli o zrozumieniu wykładu.

Sprawa, którą poruszam, jest niesłychanie ważną i potrzeba tylko pięciu, sześciu ludzi dobrej woli, aby ją omówiło i w czyn wprowadziło.

Czyż bowiem dalej oddawać mamy nasze dzieci bezmyślnemu urąganiu i męczeństwu? czyż mamy z zimną krwią patrzeć na stępione nerwy, na zwątlone zdrowie i kompletne ubóstwo umysłowe?.. Lecz wszystko to niczem wobec spaczonego charakteru. Tu często pomoc wszelka bywa spóźnioną i ten ostatni podarunek szkoły biurokratycznej jest najboleśniejszym. A więc trzeba założyć szkołę polską, szkołę własną — nad morzem.

I. Mioduszewski

Z życia prowincyi.

Z **Kaniowa** donoszą nam pod d 25 kwietnia 1906 r.

W tych dniach w powiecie naszym były dwa pożary. Pierwszy miał miejsce w majątku pana Józefa Jankowskiego, położonego przy stacyi Litwiniec. Pożar wynikł z podpalenia przez niewiadomego człowieka. Ogień strawił doszczętnie stajnie, gdzie znajdowało się 31 koni i inwentarz administratora majątku p. Horbika. Objąwszy prawie jednocześnie ze wszystkich stron zabudowanie, płomienie utrudniły ratunek koni tak, że 25 koni zostało spalonych żywcem, pozostałe 6 koni zostały tak poparzone, że stały się zupełnie niezdatne do roboty. Na szczęście ogień został umiejscowiony i sąsiednie budynki ocalały. Straty, poniesione przez pożar, wynoszą około 7,000 rubli.

Drugi pożar wynikł w majątku hrabiego I. Szembeka, przy st. Pszenicznikach. Zgorzały tu: murowana stodoła, takiż magazyn i znajdujące się w nich buraczane i zbożowe nasiona i przyrządy gospodarskie. Pożar ten, jak i poprzedni, wynikł również z podpalenia, o co podejrzewają 8 włościan. Strat poniesione przez pożar dochodzą do 32,000 rubli.

Al. K.

Z TEATRU.

W poniedziałek, w teatrze miejskim, przy nielicznie zebranej publiczności, odśpiewano operę „Cyrulik Sewilski", z p. Pinkiertówną w roli Rosiny i p. Losskim; jak zwykle, p. Pinkiertówna czarowała swym głosem publiczność, szczególną zaś burzę oklasków wywołała, gdy zaśpiewała w trzecim akcie na „bis", milutką piosenkę po polsku, akompaniując sama sobie na fortepianie.

We wtorek, odśpiewano znowu „Cyganeryę" z p. Cavalieri; artystka zbierała znowu obfite oklaski i... kwiaty; widocznie jednak opera ta nie ma wielu zwolenników w Kijowie, bo teatr onegdaj nie był pełny.

—

Dnia 29 kwietnia, w cyrku Hippo-Palace odbędzie się koncert ludowy p. Szalopina; dla publiczności przeznaczone są tylko miejsca na parterze i w lożach, które można nabywać w kasie cyrku, wszystkie inne miejsca są przezuaczone dla robotników. Najtańszy bilet na parterze kosztuje 3 ruble.

KALENDARZ.

27 (10) Czwart. — Teofila i Tertuliana B. b.
28 (11) Piatek — Pawła od Krzyża W.
29 (12) Sobota — Piotra M.
30 (13) Niedziela— Katarzyny Seneńsk.
1 (14) Poniedz. — Maryana M.
2 (15) Wtorek — Zygmunta Kr. M.
3 (16) Środa — Kleta i Marcelina P. p.

Wschód słońca o godz. 4 m. 21.
Zachód słońca o g. 7 m. 32.
Długość dnia godz. 15 m. 11
Przybyło dnia godzin 7 m. 34.

Wschód księżyca o g. 7 m. 16 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 2 w.
Dnia 25 Pełnia o g. 3 m. 45 pp.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 26 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	16,7	24,8	18,4
Barometr przy 0 w m m	748,4	747,4	746,5
Stop. wilgotności w proc.	63	45	57
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PW3	W3	W5
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	2	9
Ilość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,7
Najniższa	14,6
„ na powierzchni ziemi	10,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	14,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksimum barometryczne w górnym Dnieprze. Minimum na wschodzie Rosyi, na morzu Czarnem i Niemieckim Ekaterynburg, Koła 751 m. m. Noworosyjsk 755 m. m. Porkun 756 m. m. Opady wypadły na Wschodzie Rosyi. Temperatura wyżej normy w całej Rosyi, oprócz Kaukazu oczekuje się chłodniej i opady na północo-wschodzie i wschodzie chłodniej na północo-zachodzie bez znaczniejszych zmian w pozostałej Rosyi.

KRONIKA.

— **Święcenie dnia otwarcia Izby Państwowej.** Minister oświaty telegraficznie zaproponował kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego, aby d. 27 kwietnia we wszystkich zakładach naukowych odwołano lekcye i wykłady dla uczczenia dnia otwarcia Izby Państwowej.

— **W sprawie Tow. literatów i dziennikarzy.** W myśl uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego uczestników kasy literackiej z d. 2 kwietnia r. b. i z upoważnienia komisyi, która opracowała projekt ustawy Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, pp. J. Święcicki i Ig. Baliński proszą o przybycie d. 9 maja 1906 roku o g. 8-ej wieczorem na zebranie w sali Towarzystwa wioślarskiego w Warszawie (ul. Foksal 19), celem omówienia ustawy i organizacyi projektowanego Towarzystwa.

— **Strajk piekarzy.** Dn. 24 kwietnia rozpoczął się w Kijowie częściowy strajk piekarzy i wczoraj już pracowała znaczna mniejszość piekarni kijowskich. Robotnicy postawili następujące żądania:

1) Wprowadzenia dwóch zmian nocnej i dziennej.
2) Podwyższenie płacy zarobkowej.
3) Odpoczynku świątecznego.
4) Gospodarskich ręczników i pościeli.
5) Wentylacyi piekarni.
6) Wygodnych mieszkań i
7) Odpoczynku niedzielnego.

Wczoraj robotnicy prowadzili układy z właścicielami tureckich piekarń, którzy postanowili wziąć robotników Turków. Wczoraj wieczorem zwołane było zebranie właścicieli piekarń dla omówienia kwestyi uregulowania stosunku do robotników, oraz kwestyi zaspokojenia wystawianych żądań.

— **Egzamina na stopień lekarza-dentysty i dentysty** (przy uniwersytecie kijowskim) dały następujące rezultaty: z 96 osób składających, egzamina na stopień lekarza-dentysty otrzymało ten stopień 68 osób, w tej liczbie 56 kobiet; a na stopień dentysty z liczby 51 osób, 40 otrzymało świadectwa, w tej liczbie 6 kobiet.

— **Zarząd Towarzystwa lecznic chronicznie chorych dzieci** zawiadamia osoby zainteresowane, że numera, na które padły wygrane, mogą sprawdzać z tablic, które będą wywieszone w klubie kupieckim i rozsyłane do gazet. Oprócz tego, tablice takie otrzymywać można w lokalu Towarzystwa: Lipki, ulica Aleksandrowska Nr. 6 u szwajcara. Wygrane wydawane będą w gmachu klubu kupieckiego. Fanty nie wzięte w przeciągu jednego miesiąca od dnia ciągnienia, uważane będą za ofiarowane Towarzystwu.

— **Pomoc dla głodnych.** Zarząd Poł.-Zach. dr. żel. otrzymał dużo oświadczeń ze strony majstrów i robotników o chęci ich przyjścia z pomocą głodnym przez odliczanie w tym celu określonego procentu od ich wynagrodzenia. Na skutek tego życzenia, naczelnik kolei rozesłał listy składkowe, dla wpisania kwoty miesięcznej procentów lub też ofiar jednorazowych. Co miesiąc ofiary te będą składane w petersburskim Towarzystwie wolno - ekonomicznem, oraz w ziemstwach: samarskiem, saratowskiem i tulskiem, instytucye te bowiem podjęły się zorganizowania. Procenta odliczane będą od d. 1 maja do d. 1 listopada r. b.

— **Kursa sadownictwa, ogrodnictwa i pielęgnowania kwiatów.** W Światoszynie, z inicyatywy i pod kierunkiem p. M. E. Sofronowa, nauczyciela sadownictwa w kijowskim instytucie politechnicznym, w maju r. b. zamierzono otwarcie kursów teoretycznych i praktycznych sadownictwa, ogrodnictwa, hodowli kwiatów i owoców. Dla uczęszczających na kursa, urządzane będą wycieczki. Część zajęć praktycznych odbywać się będzie przy politechnice, w instytucyach naukowych pomocniczych. Osoby, życzące wstąpić na kursa, już zapisują się. Kursa otwarte zostaną z chwilą otrzymania pozwolenia.

— **Uwolnienie z więzienia.** Wszyscy pracownicy kolejowi, zaaresztowani 9-go grudnia r. z. i trzymani w więzieniu łukianowskiem lub w cyrkułach kijowskich, zostali wypuszczeni na wolność; ostatni z uwolnionych d. 24 kwietnia p. Hułon-Artiemnoskij.

— **Napad zbrojny.** Wczoraj, wśród dnia, dokonano napadu zbrojnego na p. Miednika, pracującego w fabryce „Greter i Krywanek", przy następujących okolicznościach. Miednik, z polecenia administracyi fabrycznej, przybył do Banku Kijowskiego, skąd miał otrzymać około 20,000 rb., przeznaczonych na wypłatę dla robotników. Zarząd Banku uprzedzony, iż na Miednika zorganizowano napad, pod jakimś pozorem odmówił mu wypłacenia pieniędzy i ten bez pieniędzy udał się do fabryki. Grabieżcy, nic nie wiedząc, iż plan ich znany jest policyi, urządzili zasadzkę na Miednika. Policya zaś znów urządziła zasadzkę na grabieżców, zająwszy stanowiska w obrębie fabryki. Około g. 12, gdy Miednik wracał dorożką do fabryki; jeden z grabieżców, który jechał za nim, w chwili, gdy obaj byli niedaleko fabryki, dopędził go, wskoczył do dorożki Miednika, schwycił go za gardło i począł dusić. 4 grabieżcy, którzy ukryci byli w pobliżu, wyskoczyli z zasadzki i rzucili się na ofiarę. Wtedy policya dała ognia do grabieżców, poczem ci poczęli uciekać. Rozpoczął się pościg. Jednego z grabieżców ujęto natychmiast, dwóch innych w kilka godzin później. Napad zorganizowany był przez kilku robotników fabryki „Greter i Krywanek". U jednego z grabieżców, Kiryłłowie, znaleziono rewolwer.

— O BILETY TEATRALNE. W dniu wczorajszym, już o g. 4-ej rano, tłum, złożony z płci obojga, w liczbie około stu osób, oblegał gmach teatru miejskiego.

Panie, bez ceremonii rozsiadłszy się na kamiennych schodach, przez parę godzin wytrwale zajmowały się lekturą w oczekiwaniu otwarcia kasy teatralnej.

Afisz zapowiadał „Trawiatę" z panią Liną Cavalieri, kończącą szereg swoich występów.

W tłumie tym zauważyć można było kilkunastu przekupniów biletowych, grających na zwyżkę.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem około godziny 9-ej, w Zaułku Dyonisowskim Nr. 2, złodzieje weszli do mieszkania politechnika Puszkarowa i skradli kilka kosztownych przedmiotów na sumę do 400 rb., posłyszawszy kroki, złodzieje wyskoczyli przez okno, ale p. Puszkarow przy pomocy stójkowego zatrzymał ich. Skradzione przedmioty odebrano, winowajców zaaresztowano.

— Dwóch złodziei, wyłamawszy zamek głównego wejścia w mieszkaniu p. Turczenka (W. Wasylkowska Nr. 87), mieli zamiar dostać się do wnętrza, ale zostali spłoszeni przez stróża nocnego; jeden z nich umknął, drugiego zaaresztowano.

— POŻARY. Wczoraj w dzień, w obrębie fabryki cegieł Michelsona pod Nr. 25 przy ulicy Syreckiej wybuchł pożar w drewnianym domku w podwórzu, ogień, rozdmuchany przez wiatr, objął cały dom i przedostał się do dużej, drewnianej stajni. Oba budynki spłonęły doszczętnie. Strata wynosi przeszło 5,000 rb., budynki były zaasekurowane.

— Dnia 25 b. m. zapalił się dom p. Oliwari przy ul Spaskiej Nr. 27. Uszkodzone zostało mieszkanie p. Gonomarenko. Straż ogniowa podolska zlokalizowała ogień i ugasiła go. Straty, spowodowane uszkodzeniem domu i mebli, oceniają na 2,500 rb. Dom i meble były zaasekurowane.

— PRZEJECHANIE. Wczoraj rano na Kreszczatiku, tramwaj, dążący w kierunku Besarabki, najechał na przechodzącą przez ulicę 60-letnią p. M. Kuskowę. Padając staruszka zraniła sobie głowę i rękę.

Konduktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

WYPADEK. Przed paru dniami niejaki H. Danzilg wyskoczył z tramwaju w czasie biegu tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawe przedramię i zranił twarz i biodna. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Telegramy.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 25 kwietnia. Ogłoszony został porządek prezentacyi Najwyższej w pałacu Zimowym, mającej się odbyć z powodu otwarcia pierwszej sesyi Rady i Izby Państwowej. We wszystkich cerkwiach, soborach i świątyniach obu stolic, o godz. 10 z rana, d. 27 kwietnia, odprawione będą solenne nabożeństwa. W sali tronowej pałacu Zimowego Rada Państwa zajmie prawą, Izba Państwowa lewą stronę sali. Do sali koncertowej przeniesione zostaną regalia cesarskie: korona, berło, jabłko, miecz państwowy, sztandar i pieczęć państwowa. Na uroczystość tę zaproszeni będą przedstawiciele mocarstw, posłowie, oraz naczelnicy misyi. Po zakomunikowaniu Najjaśniejszemu Panu o zebraniu się Rady i Izby Państwowej w sali Gieorgiewskiej, nastąpi prezentacya Najwyższa, w której wezmą udział i obie Cesarzowe. Na spotkanie Ich Cesarskich Mości wyjdą metropolici petersburski i ładoski, członkowie Synodu i duchowieństwo dworu. Po ucałowaniu krzyża i pokropieniu Najjaśniejszych Państwa wodą święconą, odbędzie się nabożeństwo, podczas którego obie Cesarzowe stać będą za Najjaśniejszym Panem; po nabożeństwie zajmą One miejsce z prawej strony tronu. Członkowie Synodu i kapelan Ich Cesarskich Mości po nabożeństwie zostaną w sali i zajmą miejsca, przygotowane dla nich obok tronu, niższe duchowieństwo opuści salę i uda się do soboru pałacowego. Wielcy Książęta staną z prawej strony na trzech niższych stopniach tronu; minister zaś dworu i dyżurujący generał-adjutanci, generał-majorzy i fligel-adjutanci staną z lewej strony tronu u stóp takowego. Najjaśniejszy Pan zasiądzie wtedy na tronie i wygłosi mowę, po której raczy przejść do dalszych pokojów.

Petersburg, 26 kwietnia. — Według informacyi dzienników, tekę ministra spraw wewn. obejmie Stołypin, skarbu Kokowcow i spraw zagranicznych Izwolskij; urząd oper prokuratora Synodu dotychczas nie zajęty. Samarin propozycyi nie przyjął.

Tyflis, 26 kwietnia. — Wskutek pogłosek o zamierzanych rozruchach, generał-gubernator uprzedza ludność, że najmniejsze próby sprowadzenia rozruchów tłumione będą siłą wojskową bez wszelkiej litości.

Sklepy, nieotworzone o zwykłej godzinie, będą otwierane przez wojska przemocą, właściciele zaś sklepów zmuszeni będą zapłacić 300 rb. kary. Strajkujący urzędnicy i subjekci będą aresztowani i wysyłani etapem. Osoby, używające gwałtów przy podburzaniu do strajków winny być uprzedzone, że wojska otrzymały rozkaz używania bez uprzedzenia broni zarówno palnej, jak białej.

Petersburg, 25 kwietnia. Zjazd partyi konst.-demokratycznej przyjął w sprawie agrarnej rezolucyę następującą: Uznając, że główną zasadą partyi jest oddanie ziemi pracownikom rolnym i w zasadzie przyjmując projekt, podany przez komisyę agrarną, ze zmianami, zrobionemi przez sekcyę rolną, trzeci zjazd partyi poleca komisyi wziąć pod uwagę wszystkie zdania i projekty poszczególnych członków zjazdu, i wszystkie te dane, z dołączeniem swego wniosku, przedstawić dla opracowania odłamowi parlamentarnemu partyi. Dziś, o godzinie 6-ej wieczorem, po rozpatrzeniu kwestyi ulegalizowania partyi i obraniu dodatkowych członków komitetu centralnego, Milukow zjazd zamknął.

Z powodu wypadku, zaszłego w Towarzystwie wolnoekonomicznem, minister spraw wewnętrznych roześle w tych dniach okólnik, wyjaśniający, że posłowie do Izby Państwowej są nietykalni; obecność ich wszakże na jakiemkolwiek zebraniu nie czyni tego zebrania nietykalnem. Zebrania takie mogą być zamykane w wypadkach, przewidzianych w odnośnych przepisach. Dnia 3 maja odbędzie się zjazd bakińskich przemysłowców naftowych.

Projekt wprowadzenia nauczania powszechnego, oraz ustaw początkowych i wyższych szkół ludowych, opracowany przez ministeryum oświaty, oddany był do rozpatrzenia niektórym ziemstwom, jak np. petersburskiemu i moskiewskiemu. Przyjęty został wszędzie życzliwie, niektórzy działacze ziemscy robili swoje spostrzeżenia i uwagi, z których ministeryum ma zamiar skorzystać. Projekt ten wniesiony będzie do Izby Państwowej.

Petersburg, 25 kwietnia.—W „Prawitielstwiennym Wiestniku" ogłoszono regulamin, składający się z 24 art. o ustanowieniu Rady państwa.

Ogłoszono Najwyższe reskrypty na imię przedstawicieli departamentów: praw—Frisza i przemysłu, nauk i handlu—Cziczaczewa z powodu pozostawienia ich na tych stanowiskach.

Naczelnik zarządu kolei, Szafhansen-Szenberg-Ek-Szanfus został mianowany ministrem komunikacyi; generał-lejtnant Sieliwanow — generał-gubernatorem irkuckiego okręgu i atamanem wojsk kozackich syberyjskich; naczelnik aryergardy armii mandżurskich, Nadarow — stepowym generał-gubernatorem, dowodzącym wojskami omskiego okręgu wojennego i atamanem syberyjskiego wojska kozackiego,

Nadano order Orła Białego dowódcy siódmego korpusu, generałowi Meller-Zakomelskiemu.

Otrzymano wiadomości z Moskwy, Odesy i Saratowa, że rady miejskie postanowiły uczcić dzień 27 kwietnia nabożeństwem, zamknięciem sklepów i zwolnieniem uczącej się młodzieży od lekcyi.

Helsingfors, 25 kwietnia.—Pogłoski o stworzeniu komitetu petersbursko-finlandzkiego do spraw państwowych, złożonego z rosyjskich i finlandzkich senatorów, wywołują obawę w miejscowych sferach urzędowych i oburzenie w społeczeństwie.

Moskwa, 25 kwietnia.—Zjazd koła szlacheckiego postanowił podać prośbę do Jego Cesarskiej Mości o wprowadzenie w Rosyi dyktatury wojennej dla położenia końca terorom i przywrócenia porządku w kraju.

Zdrowie generała Dubasowa poprawia się. Osoba zabójcy niewykryta, pierwsze przypuszczenie okazało się nieuzasadnione.

Kronsztad, 25 kwietnia.— W rozkazie głównego dowódcy floty baltyckiej ogłoszono, że Jego Cesarska Mość rozkazał, aby szeregowcom, skazanym za udział w rozruchach 26 i 27 października 1905 r. w Kronsztadzie, do ciężkich robót i rot aresztanckich, zmniejszono karę o połowę, a majtkowi Butowskiemu bezterminowe ciężkie roboty na piętnastoletnie.

Sewastopol, 24 kwietnia. Rada miejska postanowiła w dniu otwarcia Izby Państwowej odprawić nabożeństwo, zawiesić zajęcia w zarządzie, wysłać telegraficzne powinszowanie do prezesa Izby Państwowej i założyć szkołę dla uczczenia otwarcia Izby Państwowej.

Helsingfors, 24 kwietnia. Na sesyi talmanów sejmu postanowiono wysłać do Izby Państwowej adres z powinszowaniem.

Kazań, 24 kwietnia. W mieszkaniu wychowańców szkoły technicznej Astafjewa i Romanowa wybuchła bomba; Astafjew raniony, obu zaaresztowano. W nocy dokonano rewizyi, dwie osoby aresztowano.

Kostroma, 24 kwietnia. Rada miejska nie zgodziła się na wypłacanie w dalszym ciągu dodatkowej sumy na utrzymanie policyi, którą pierwej samo miasto ofiarowało, a to z tego powodu, że, według jej opinii, działalność policyi w zakresie ochrony osób i majętności jest bardzo niezadawalająca. Rada prosi oprócz tego gubernatora o zmianę składu osobistego policyi.

Kostroma, 25 kwietnia. Na członka Rady Państwowej wybrało duchowieństwo duchownego prawosławnego Sokołowa—prefekta gimnazyalnego.

Połtawa, 24 kwietnia. W pobliżu stacyi Dudnikowo zrabowano sklep monopolowy. Zabrano 500 rubli. Na linii łozowskiej nastąpiło zderzenie się pociągów. Ofiar nie było.

Mińsk. 24 kwietnia. Izba sądowa skazała mieszczanina Kahana, za przechowywanie literatury „bundu" i czcionek drukarskich w znacznej ilości, na 8-miesięczne zamknięcie w twierdzy.

Wilno, 24 kwietnia. Znany działacz litewski, ksiądz Ambrożewicz, został zasuspendowany przez biskupa za to, że z jego inicyatywy w czasie wyborów Litwini połączyli się z Żydami przeciw Polakom.

Ryga, 24 kwietnia. W parafii łubańskiej, powiatu wendeńskiego, banda rozbójników zabiła sztyletami i siekierami właściciela posesyi Sildina, żonę jego, pięcioletniego syna i zraniła ośmioletnią córeczkę.

Elizawetgrad, 24 kwietnia. W sądzie wojennym przy zamkniętych drzwiach rozpoczęto sprawę dziesięciu telegrafistów kolejowych ze stacyi Znamionka, oskarżonych o zepsucie telegrafu rządowego, telegrafu i telefonu kolejowych i aparatów sygnałowych. Oskarżeni mają obrońców w osobach adwokatów: Szorstajna i Pogrebińskiego.

Tyflis, 25 kwietnia.—W tych dniach odbyła się narada delegatów duchowieństwa gruzińskiego, w celu przejrzenia postanowień o niezależności kościoła gruzińskiego. Projektowaną jest zmiana postanowień w tym sensie, żeby egzarcha Gruzyi był Gruzinem i żeby kościół gruziński posiadał samorząd miejscowy, nie zrywając łączności z synodem wszechrosyjskim.

Rostow n. D., 26 kwietnia.—W biurze technicznem Usienka wykryto fabrykę bomb; znaleziono kilkadziesiąt gotowych bomb, masę opraw do nich, materyał wybuchowy i akcesorya. Znajdujące się w lokalu indywidua, uciekając, rzuciły w policyantów 4 bomby, które wybuchły, Ofiar niema.

Jarosław, 26 kwietnia.—Strajk 3,000 robotników w fabryce Łokałowa, w pow. jarosławskim, trwa w dalszym ciągu. Liczba pozbawionych pracy w mieście wzrosła. W tych dniach, przerwano pracę w tartaku Świesznikowa. Fabryka zapałek Dunajewowej nieczynna. Niektóre firmy zmniejszają produkcyę.

Londyn, 26 kwietnia.—„Daily Mail" donoszą z Kairu, że rząd wysyła wielbłądy do Synaju, 3 działa i oddział artyleryjski dla ochrony granicy.

Berlin, 26 kwietnia. — Dnia 24 maja cesarz złoży wizytę Franciszkowi Józefowi w Schönbrunie. W Wiedniu fakt ten komentują koniecznością wymiany zdań z powodu grożącego Niemcom i Austro-Węgrom odosobnienia, pod wpływem polepszenia stosunków anglo-rosyjskich i możliwości wycofania się Włoch z trójprzymierza.

Port-Said, 25 kwietnia. — Nastąpiło gwałtowne starcie wojsk sułtana i pretendenta na lewym brzegu rzeki Muluji. Wojska sułtana spotkane zostały silnym ogniem podczas przejścia przez rzekę i odparte, straciwszy 30 zabitych i wielu rannych.

Turyn, 25 kwietnia. — Podczas narady z udziałem prefekta, fabrykantów i komitetu strajkowego osiągnięto porozumienie w kwestyach spornych, które strajk wywołały. Komitet strajkowy zwołał robotników do gmachu giełdy i ogłosił rezultaty narady. Ułożono deklaracyę na piśmie o zakończeniu strajku. Dziś pracę wznowiono,

Londyn, 26 kwietnia.—Kwestya utworzenia komisyi do opracowania projektu prawa o robotnikach, wywołała różnicę zdań pomiędzy rządem i partyą robotniczą. Zarzucono rządowi, że do składu komisyi wyznaczył tylko 2 trad'unionistów i ani jednego przedstawiciela tak zw. właściwej partyi robotniczej. Przedstawiciel trad'unionistów protestuje, twierdząc, że nie można im odmówić prawa reprezentowania robotników. Większością 320 głosów przeciw 43 przyjęto projekt rządowy co do składu komisyi.

Konstantynopol, 25 kwietnia.—Z rozkazu sułtana odbyło się posiedzenie rady ministrów w kwestyi zatargu anglo-tureckiego. Decyzyi dotychczas nie powzięto. Dziś minister spraw zewnętrznych złożył wizytę posłowi angielskiemu. Jak się zdaje Porta ze swojej strony podaje sposoby rozwikłania zatargu.

Wiedeń, 25 kwietnia.—Na posiedzeniu nadzwyczajnem pełnomocników firm jednogłośnie zdecydowano uwolnić wszystkich robotników, jeżeli do czwartku nie zostanie przerwany bojkot niektórych firm, rozpoczęty wczoraj. Gazety piszą, że o ustępstwach ze strony robotników mowy być nie może; grozi perspektywa uwolnienia 40,000 robotników.

Giełda Petersburska.

26 kwietnia 1906 r.

4% Państwowa renta	75½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	75½
5% pożyczk prem. 1864 r.	360
„ „ 1866 r.	282
5% obl. prem. Szlach. Banku	241½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	427½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	458
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	343
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	193
„ Bransk. Relsk. Fab.	158
„ Putiłowsk.	93
„ Bakińsk. T-a Naftow.	625
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	162
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	70
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	—
„ „ 1906 r.	89⅛

Usposobienie w końcu giełdy mocniejsze zwłaszcza z papierami dywidendowymi i nową pożyczką. Z funduszami i premiówkami słabsze. Jutro, z powodu uroczystości otwarcia Izby Państwowej giełda będzie zamknięta.

Z ostatniej chwili.

Wczoraj wybrani zostali do rady miejskiej z cyrkułu staro-kijowskiego z partyi „Djakowskiej" pp.: I. Djakow, A. Rzepecki, N. Stradomski, I. Macon, F. Coue, W. Zdanowski, A. Kich, W. Ołtarzewski, S. Bogdanow, S. Kuczyński, K. Lipliński, I. Połchowski, T. Briczkin, G. Eismond, E. Ekster, A. Sewastjanow, A. Józefowicz, F. Michelsohn i A. Demucki.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Rozmaitości.

Odnalezienie ofiar katastrofy. W dniu 10-ym czerwca r. z. zdarzyła się w kopalni „Borussia" pod Dortmundem katastrofa, przyczem 39 górników postradało życie. Na razie odnaleziono zwłoki tylko 14 tu ofiar.

W ubiegłym tygodniu królewski urząd górniczy w Dortmundzie udzielił pozwolenia na zbadanie zachodniej części kopalni, a poszukiwania te doprowadziły do odnalezieniu 25 trupów. Zwłoki te są straszliwie zmienione, wyschłe jak mumie i miejscami obrosłe pleśnią. Wydobyto je na światło dzienne w workach gumowych i złożono do trumien; na razie zdołano stwierdzić tożsamość jednej tylko z 17 ofiar. Położenie znalezionych zwłok wykazywało, że górnicy stoczyli straszną walkę przedśmiertną. Leżeli bez koszul, które wisiały na drzwiach i służyły do zatkania szpar, przez które dostawały się gazy trujące. Wśród ludności miejscowej panuje mniemanie, że, podobnie jak w Courrières, i ofiary „Borussii" nie zginęły skutkiem uduszenia, lecz głodu.

Najmniejsza ryba. Najmniejszym kręgowcem w świecie—pisze *„Okólnik rybacki"* w ostatnim numerze —jest rybka, żyjąca w pewnem jeziorze górskiem w Luzon, jednej z wysp Filipińskich. Krajowcy nazywają to drobniutkie stworzenie *Sinarapan*. Jest ono pół cala długie, a około 6,000 sztuk waży 1 kg. Na szczęście dla handlarzy ryb Luzonu sprzedaje się *Sinarapan* nie na tuziny, lub setki, lecz na litry. Jakkolwiek rybka jest drobną, stanowi jednak ważny artykuł pożywienia nawet w kraju, obfitującem w tego rodzaju płody. Ukazanie się handlarza ryb z koszem, pełnym *Sinarapana* wszędzie tam radośnie witają. Przyrządzanie jest bardzo proste; miesza się rybki z pieprzem i innemi korzeniami i kładzie w słońcu na liściach, poczem po wyschnięciu są gotowe do jedzenia. Krajowcy uważają je za wielkie łakocie i powiadają, że mają odrębny smak, który z żadnym innym nie może być porównany. Rybek tych nigdy nie gotują, gdyż przez to prawdopodobnie cały dobry smak tracą.

Przyszłość Żydów. Pod tym tytułem wyszło w Berlinie wydawnictwo zbiorowe wybitnych pisarzy niemieckich. Należy do nich, między innymi, Maks Nordau, który w artykule „Sumienie europejskie", wykazuje obojętność mocarstw europejskich wobec prześladowań Żydów. Stąd wyprowadza Alfred Nossig, w artykule programowym p. t. „Okręt żydowski", konieczność samopomocy dla Żydów. A ta samopomoc ma polegać na zwartem osiedlaniu mas żydowskich na Wschodzie. Prof. Otton Warburg oświetla naukowo własności Palestyny i krajów sąsiednich, nadających się na obszary kolonizacyjne. Dr A. Hantke przedstawia obraz tego wszystkiego, co żydowski ruch ludowy i żydowskie instytucye ludowe uczyniły dla idei „Ziemi rodzinnej dla Żydów".

„Blok" w znaczeniu politycznem. Wyrażenie to, w znaczeniu, nadawanem mu obecnie, a mającemu określać związek stronnictw lewicy we francuskiej izbie deputowanych, użyte było przez obecnego ministra spraw wewnętrznych, p. Clémenceau, w chwili krytycznej. Przed laty mniej więcej 20-tu pierwsze przedstawienie nowej sztuki Wiktoryna Sardou, *Thermidor*, wywołało w Komedyi Francuskiej skandal, w rocznikach domu Molière'a niebywały. Gwizdanie rozpoczęło się zaraz po pierwszym akcie, a demonstracyę tę urządzili republikanie; po akcie drugim gwizdanie się wzmogło, sypnęły się też oklaski, a gdy w akcie trzecim Coquelin rozpoczął opowiadanie o upadku Robespierre'a powstała taka piekielna wrzama, że musiano widowisko przerwać. Nazajutrz zakazano dalszych przedstawień sztuki, w obawie jeszcze gorszych scen. Cała demonstracya była tem dziwniejsza, że sztuka przeniknięta jest duchem wolności i miłości dla ojczyzny, oraz sympatyi dla Dantona. Zagadka została wyjaśniona, gdy kwestyę zakazu poruszono w izbie. Wowczas Clémenceau wygłosił swoją teoryę o „bloku". Broniąc objawów niezadowolenia na widowisku, rzekł: „Nie chodzi o to, czy sztuka jest przeciw Dantonowi lub Robespierre'owi, czy za nim, rewolucya francuska jest „blokiem", którym ani zachwiać, ani go ruszyć nie można. A rewolucya trwa jeszcze, bo i dzisiaj jeszcze są to ci sami mężowie, którzy walczą za rzeczpospolitą przeciw ich wrogom. Tak, to, czego chcieli nasi przodkowie, i my też chcemy. Konserwatyści pozostali ci sami i my również. Dla tego to walka trwać będzie dopóty, dopóki jedno z obu stronnictw nie odniesie zwycięstwa, obywatele muszą spełnić swój obowiązek, jeśli go rząd nie spełnia". Odtąd wyrażenie „blok", w znaczeniu politycznem, przyjęło się najzupełniej.

Jubileusz Lombrosa. W ubiegłą sobotę, d. 28 b. m., odbyło się w Turynie otwarcie kongresu antropologicznego, z którym połączono obchód 30-letniego jubileuszu działalności profesorskiej w uniwersytecie Cezarego Lombrosa. Głośny dziś uczony urodził się w listopadzie r. 1836-go w Weronie. Niemając środków materyalnych, staczał początkowo ciężką walkę o byt. Jako profesor nadzwyczajny w Pawii i lekarz miejscowego szpitala dla obłąkanych, zauważył, że większość pacyentów jego choruje na pellagrę, rozpoczął badanie tej choroby i wykrył, że powodem jej jest spożywanie zepsutej kukurydzy. Gdy ogłosił to odkrycie, powstała w t. zw. świecie naukowym wielka burza i przedstawiono nawet urzędowy wniosek, domagający się, by Lombrosa pozbawić profesury. Studyował on pellagrę przez lat 27, szerszy rozgłos zyskał wszakże jako psycholog i twórca antropologii kryminalnej, do której doszedł przez frenologię. Wielkie dzieło: „Przestępca pod względem antropologicznym, lekarskim i prawnym", kosztowało go 15 lat pracy. Teorye, w niem wyłożone, zostały przyjęte z zapałem w Rosyi i Ameryce, w Niemczech zaś zwalczano je zacięcie. Stopniowo jednak szkoła Lombrosa zyskiwała uznanie, chociaż i dzisiaj niebrak jej przeciwników. Na uroczystość jubileuszową przybyli liczni uczeni, włoscy i zagraniczni; wygłoszono różne mowy, a Lombroso otrzymał w darze artystycznie wykonaną złotą plakietę, złoty medal i album z autografami wybitnych uczonych. Wraz z kongresem otwarta też została niezwykła wystawa w instytucie medycyny sądowej. Zawiera ona, między innemi, mózgi i czaszki słynnych zbrodniarzy, szkielety i maski pośmiertne przestępców, noże kamorrystów, naczynia z palimpsestami przestępców, zebranymi przez Lombrosa — i wreszcie zbiór narzędzi tortury, autentycznych i naśladowanych, a między niemi t. zw. „żelazną dziewicę".

Eugenia Montijo. W dniu (22 kwietnia) 5-ym maja, skończyła lat 80 Eugenia Montijo, cesarzowa francuska, małżonka Napoleona III-go. Pomimo sędziwego wieku i ciężkich przejść moralnych, była monarchini Francyi cieszy się pełnią sił fizycznych i umysłowych.

Instytut oceanograficzny. Książę Monaco zawiadomił prezydenta Fallières'a, że przenosi do Paryża swój „Instytut oceanograficzny", wraz z „Muzeum oceanograficznem" i „Laboratoryum". Na utrzymanie tych instytucyi przeznacza książę 4 mil. fr.

Babka Hohenlohego. Babką ks. Konrada Hohenlohego, nowego prezesa ministrów austryackich, była znana w literaturze ks. Ditrichstein, przyjaciółka i opiekunka Liszta, z domu Iwanowska, Polka, córka majętnych obywateli z Wołynia. Księżna Hohenlohe, matka prezesa gabinetu, doskonale włada językiem polskim.

39

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

IV.

Rzym, 1 czerwca.

„Małgosiu moja.

„W tej chwili list twój odbieram i odpisuję nań zaraz. Jestem trochę oszołomiony, przynajmniej dwadzieścia razy brałem pióro do ręki, by do ciebie napisać, i nie mogłem. A przecież tyle ci rzeczy mam do powiedzenia. Zmieniłem mieszkanie. Pokłóciłem się z B. D., zastawszy go w czułym uścisku ze starszą córką mojej gospodyni, wiedziałem bowiem, że jest w ścisłym stosunku z młodszą jej siostrą. Wstrętnem mi to było i zaraz się wyprowadziłem. Z drugiej strony, i tak za daleko mi było do uniwersytetu; była to cała podróż, zanim się tam dostałem i to mi się sprzykrzyło w te upały, które trochę zanadto czuć się nam dają.

Jednakże z D. pogodziliśmy się nazajutrz; spotkałem go niedaleko domu, w którym mieszkam obecnie, i zdaje się, że właśnie szedł po mnie, chociaż temu przeczył. Bardzo mi tu jest dobrze, moja nowa gospodyni, rodem ze Sardynii, podobno w Nuoro urodzona, jest dobra, sympatyczna i bardzo pobożna; ma o mnie prawdziwie macierzyńskie starania tak dalece, że mi swój pokój odstąpiła, zanim wyjedzie bardzo ładna Angielka, której pokój mam zająć.

Ta angielska miss jest do ciebie nadzwyczaj podobna: zaklinam cię jednak, byś nie była zazdrosną: 1-o gdyż jestem do szaleństwa zakochany w jednej panience z Nuoro; 2-o gdyż miss ma za ośm dni wyjechać; 3-o bo jest szaloną waryatką; 4-o bo jest zaręczona; 5-o bo jestem pod opieką wszystkich możliwych świętych, porozwieszanych na ścianach mojego pokoju, a nadto i świętych dusz czyścowych, oświetlonych w dzień i w nocy małą lampką, która, nie wiem dla czego, wydaje mi się również duszą pokutującą. (Teraz zaczynam pisać to, co ty nazywasz *głupstwem*).

Nie, poczekaj, pierwej chcę ci powiedzieć, że moja nowa gospodyni ma i innych lokatorów; i sekretarza z ministeryum wojny, i bardzo eleganckiego krawca Piemontczyka i stołownika Francuza, który w przeciągu pięciu minut jest w stanie osiemdziesiąt razy skłamać. Przypomina mi on wielce szanownego pana Franciszka Carchidu, twego nieszczęśliwego konkurenta. Wczoraj wieczorem, na przykład, podczas kiedy miss z krawcem dyskutowali po angielsku, czy Boerowie mają prawo być ludem wolnym, pan Pilbert opowiadał mi na wpół po francusku, a na pół po łacinie, jak siłą sugestyi pobudza porost włosów na głowie swojego dziecka: w jednej godzinie urosły o cały centymetr, potem rość przestały przez czas dłuższy, aż nareszcie zaczęły *rość zupełnie normalnie*.

Pani Obinu, tak się nazywa moja gospodyni, trzyma starą kucharkę także rodem z Sardynii, która, mimo że jest w Rzymie od lat trzydziestu, nie nauczyła się dotąd po włosku. Biedna, stara ciotka Barbara! Została niegdyś niemal porwaną z Sardynii przez gwałtownego chlebodawcę, kapitana od dragonów (jak go nazywa), ten przemocą wywiózł ją z ojczyzny.

Mam prawdziwą litość dla tej biednej, czarnej i malutkiej starowinki, która z zazdrością przechowuje swój strój narodowy, a sama ubiera się dziwacznie w suknie, kupione na Campo di Fiori i nosi kapelusz, który musiał należeć do pierwszej żony Napoleona I. Często zachodzę do ciemnej i brudnej kuchni i rozmawiam z nią po sardyńsku; ona płacze, wypytuje mnie o szczegóły dotyczące rozmaitych ludzi ze swojego kraju i ciągle marzy o powrocie do Sardynii, chociaż się ogromnie morza boi, bo zdaje się jej, że zawsze musi być burzliwe, tak jak wtedy, kiedy raz jedyny go przepływała. Nie ma najmniejszego poczucia miejsca, gdzie się znajduje i dla niej Rzym jest tylko *miejscem, gdzie wszystko jest drogiem* i niebezpiecznem polem, gdzie się może lada chwila umrzeć przejechaniem przez powóz; opowiada, że tramwaje, których się bardzo boi, wydają się jej jeleniami (a nigdy żywego jelenia nie widziała) i że nie chodzi na mszę do Panteonu, bo w tym okrągłym kościele z dziurą w sklepieniu, podobnym do sardyńskich piekarskich pieców—śmiać się jej chce. Pytała się, czy u nas jeszcze się chleb w domu piecze; odpowiedziałem że tak, wtedy zaczęła płakać, przypominając sobie żarty i zabawy w dni, kiedy się chleb piekło w małym, rodzicielskim jej domku. Potem chciała wiedzieć, czy istnieją jeszcze pasterze i czy jedzą jeszcze siedząc na ziemi pod drzewami. Jakże wzdychała wspominając jedną Wielkanoc, na której była obecną. Ciotka Barbara nie może znosić miss, która ją uważa za prymitywną, dziką istotę. Czasem staruszka śpiewa pieśni w dyalekcie z Zogudarese, a między innemi kołysankę pogrzebową, popularną także i w Nuoro, oto co śpiewa:

Serce lulaj, lulaj, lulaj
Będę jechał
I robił testament...

„Wieczorem gospodyni i sługa, odmawiają różaniec w dyalekcie sardyńskim, a ja zabawiam się odpowiadając im ze swojego pokoju i irytuję ciotkę Barbarę, której przerywam odpowiedzi. Wtedy przeklina mnie:

„— Idź do dyabła, który cię spłodził...

„— Ciotko Barbaro! — mówi wtedy gospodyni rozgniewana — czyś oszalała?

— „Każże mu cicho siedzieć, temu chłopcu z piekła rodem.

„Ale dość tego, Małgosiu moja, mówmy o czem innem. Bardzo tu jest gorąco, wieczorem powietrze zwykle się ochładza. W ciągu dnia uczę się niezmordowanie, uczę się poważnie, bo... to jest moim obowiązkiem, a także moją przyjemnością; chodzę do uniwersytetu i do bibliotek, jak żaden inny student, tak pilnie i porządnie i dla tego przez profesorów jestem dobrze widziany. Wieczorem chodzę na spacer nad brzegi Tevere i godzinami stoję, patrząc na wodę płynącą i zadając sobie pytania najzupełniej niepotrzebne; naprzykład takie: „co to jest woda?" — Nieprawda że Tevere jest jasno —płowy — nie, czasami jest żółtawy, ziemisty, a często zielonkawy, czasem bladoszary, czasem lazurowy. W niektóre spokojne wieczory wielka rzeka jest mleczną i odbija światła, mosty, księżyc, tak, jak wypolerowany marmur. Ja porównywam bieg nieustanny wody, do mojej dla ciebie miłości, tak nieustannej, milczącej, falującej. Czemu, czemu nie jesteś tu, ze mną, Małgosiu moja? Wszystko mi się piękniejszem i głębszem wydaje, kiedy myślę o tobie; o! jakżeby się wszystko, odbite w twoich ukochanych oczach, pięknem i wspaniałem wydawało. Ale kiedyż, kiedy będzie się mógł ziścić męczący i rozkoszny sen dusz naszych.

„Czasem wydaje mi się niepodobieństwem, bym tak długo jeszcze mógł żyć daleko od ciebie i boleść niewymowna rozdziera mi serce; to znowu skaczę z radości gdy pomyślę, że za dwa miesiące się zobaczymy.

„O! Małgosiu moja, mój ty kwiatku ubóstwiony! — ja ci nie umiem wypowiedzieć tego, co czuję, i zdaje mi się, że żadne słowo w ludzkiej mowie wypowiedziećby tego nie zdołało, To ogień nieustanny, który mnie pali, pożera, pragnienie nieustanne, które jedno tylko źródło ukoić potrafi. Ty jesteś tem źródłem, które pragnienie moje ukoi, ty jesteś tym ogrodem, wśród którego kwiatów dusza moja rozkoszować się będzie, spragniona miłości i ideału. Ja tak jestem sam na świecie, ubóstwiona Małgosiu moja, ty jesteś całym światem moim i kiedy się gubię wśród tłumu, w morzu nieznanych mi ludzi, dość, bym o tobie pomyślał, by dusza moja zadrżała miłością dla tych wszystkich nieznanych mi istot, które mnie otaczają, a wokoło siebie czuję drganie duszy tego tłumu.

„Czasem, gdy listy twoje odbieram, doznaję szczęścia tak wielkiego, że mi to zawrót głowy sprawia, zdaje mi się że stoję na szczycie czarodziejskiej góry, i że pozostaje mi wyciągnąć rękę, by dotknąć złota gwiazd jaśniejących. To nadto... to nadto... prawie się, lękam, lękam, by nie stoczyć się w przepaść, bym się w popiół nie obrócił, w nadludzkiem dotknięciu blizkich gwiazd!... Coby się ze mną stało, gdyby mi ciebie zabrakło?... Ach! ty nie wiesz, nie możesz zrozumieć twego własnego bluźnierstwa, kiedy mi piszesz, że jesteś zazdrosną, o kobiety piękne i uczone, które tutaj, w Rzymie spotykać mogą. Żadna kobieta nie może być tem, czem ty dla mnie jesteś. — Ty jesteś samem życiem mojem, przeszłością, ojczyzną, rodziną, snem.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.